

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmickowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 601

Poznań, niedziela, dnia 29 grudnia 1929

Rok XXIV

Nowy poseł sowiecki w Warszawie

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) — Rząd polski udzielił agremment nowemu posłowi sowieckiemu w Warszawie Antonowowi-Owsiejence, dotychczasowemu posłowi Z. S. R. R. w Kowniu.

Termin nabywania świadczeń przemysłowych

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) — Pogłoski o rzekomo mającym nastąpić odroczeniu terminu nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1930 nie odpowiadają rzeczywistości.

Od 2 stycznia rozpocznie się systematyczna lustracja przedsiębiorstw. (w)

Zjazd Związku Harcerstwa

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) — W sobotę rozpoczęły się dwudniowe obrady zjazdu Związku Harcerstwa. Jednym z asesorów jest wiceprezydent m. Poznania dr. Kiedacz.

Niemile wrażenie wywołało wystąpienie p. Czerwińskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie w stylu swego przemówienia wileńskiego.

Niesmaczne było również wystąpienie p. Sieroszewskiego, usuniętego przed kilku laty z harcerstwa a obecnie mianowanego przez ministra naczelnym inspektorem harcerstwa. Zaatakował on Związek Harcerstwa, widząc jedyny ratunek jego w demokracji.

Rokowania z Schachtem rozbiły się

Berlin, 29. 12. (Tel. wł.) Kilko-dniowe pertraktacje rządu Rzeszy z Schachtem w sprawie udziału jego w nadchodzącej konferencji haskiej rozbiły się ostatecznie, wzbudzając w kręgach politycznych i finansowych silne poruszenie.

Schacht uzależnił swój wyjazd do Hagi od charakteru jednego z odpowiedzialnych głównych delegatów Niemiec od bezwarunkowego zsolidaryzowania się rządu z jego zastrzeżeniami przeciwko planowi Younga, zawartemu w osławionym memorandum.

Zastrzeżenia te zwracają się przeciwko układowi wyrównawczemu z Polską oraz przeciwko sięgającej miliardów kwocie z rozmaitych zobowiązań odszkodowawczych Niemiec.

Ponieważ tego rodzaju związanie rządu delegacji udającej się do Hagi wydało się rządowi niwskazane, ostatecznie musiał on pogodzić się z faktem, że Schacht bez obciążenia swej przyszłości politycznej odpowiedzialnością za wyniki haskie śledzić i oceniać będzie pracę delegacji pod przewodnictwem min. Curtiusa wyłącznie w roli widza i swobodnego krytyka. B. Z.

Akcja budowlano-mieszkaniowa

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) — 7 stycznia odbędzie się konferencja, zwołana przez ministerstwo pracy w sprawie akcji budowlano-mieszkaniowej, prowadzonej przez zakłady ubezpieczeń społecznych.

W konferencji wezmą również udział prezydenci: Warszawy, Lwowa, Poznania, Łodzi, Krakowa, Sosnowca, Borysławia, Dąbrowy Górniczej i Gdyni. (w)



W porcie nowojorskim zderzył się wskutek mgły parowiec „Fort Victoria” ze statkiem „Algonquin”. „Fort Victoria” zatonał w ciągu trzech godzin a ciężko uszkodzony „Algoquin” został — jak widzimy na fotografii — przyholowany do brzegu.

Przypuszczalny skład rządu prof. Bartla

Warszawa, 28. 12. (Tel. wł.) — W sobotę rozpoczął się czwarty tydzień przesilenia, który jeszcze nie przyniósł rozwiązania.

O godz. 5,30 prof. Bartel wyjechał do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych na konferencję z Piłsudskim, po czym przyjął jeszcze p. Niezabyłowskiego.

W ciągu dzisiejszej nocy gabinet prawdopodobnie nie będzie jeszcze sformowany.

Wiadomo jednak pozytywnie, że w składzie dotychczasowego rządu zajdą zmiany następujące: sprawy wewnętrzne obejmie zamiast p. Cara — p. Dutkiewicz, roboty publiczne, zamiast Moraczewskiego — prof. Politechniki Lwów. Maksymilian Matakiewicz. — Uchodzi za pewne ustąpienie generała Składkowskiego, a jednym z kandydatów na stanowisko min. spraw wewn. jest wojewoda wrocławski Józefski.

Wieczorem rozeszły się pogłoski, że p. Niezabyłowski będzie zastąpiony na stanowisku min. rolnictwa przez dotychczasowego wiceministra Leśniewskiego.

Jeżeli prof. Bartel sformuje gabinet do niedzieli, to popołudniu wyjedzie do Spaly.

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) — Około północy uchodziło za pewne, że dziś rano prof. Kazimierz Bartel wyjedzie do Spaly i przedstawi Prezydentowi listę nowego gabinetu w następującym składzie:

premier — prof. Kazimierz Bartel;
minister spraw wewnętrznych — Walery Józefski;
sprawy zagraniczne — August Zaleski;
minister spraw wojskowych — Józef Piłsudski;
minister sprawiedliwości — Feliks Dukiewicz;
minister skarbu — płk. Ignacy Matuszewski;
minister oświaty — Sławomir Czerwiński;
minister rolnictwa — Wiktor Leśniewski;
minister robót publicznych — prof. Maksymilian Matakiewicz;
minister reform rolnych — Witold Staniewicz;
minister poczt i telegrafów — płk. Ignacy Boerner;
minister pracy — płk. Aleksander Pryskor. (w)

Propaganda komunistyczna w Niemczech

Komunistyczni posłowie do Reichstagu wzywają do podjęcia czynnej akcji rewolucyjnej

Berlin, 28. 12. (PAT.) Tutejsza policja polityczna dokonała w piątek wieczorem niespodziewanej rewizji w jednej z tutejszych restauracji podmiejskich, znanej pod nazwą „Czerwona Wyspa”, która była punktem zbornym żywiłów komunistycznych. W piwnicy wspomnianej restauracji odkryto tajną drukarnię komunistyczną, przyczem skonfiskowano wielkie zapasy gotowych druków propagandowych, m. in. nielegalnie wydawany organ rozwiązanego organizacji „Rotfront”.

„Hamburger Ztg.” publikuje dziś tajny okólnik centralnego komitetu komunistycznej partii Niemiec, podpisany przez posłów do Reichstagu, którzy wzywają organizacje komunistyczne

Rzeszy do podjęcia czynnej akcji rewolucyjnej i podaje szereg dyrektyw w tym kierunku. M. in. okólnik poleca dokładne obserwowanie działalności Reichswehry i policji oraz tworzenie jacejek wewnątrz organizacji wojskowych.

Oplata stemplowa od papierów wartościowych

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) — Od 1. stycznia wchodzi w życie rozporządzenie ministra Matuszewskiego, według którego stawka 0,2 proc. opłaty stemplowej od obrotu papierów wartościowych zostaje obniżona na przeciąg jednego roku na 0,1 proc. (w)

Przyroda w Hiszpanji

(Od naszego korespondenta.)

Madryt, w grudniu.

II.

Woda w Hiszpanji ceniona jest dla swej rzadkości. Na dworcach po przyjeździe pociągów słychać przeciągły wrzask dzieci i kobiet „Agua”, co znaczy po polsku „świeża woda”. Wodę się sprzedaje. Jest ona pyszna, świeża, zimna, ze specjalnym posmakiem. Hiszpan pije jej wiele.

„Agua” hiszpańska, musi być niebywałym rarytasem, jeżeli poświęcił jej cały rozdział znany pisarz Ganiwet w swej pięknej książce „Granada la bella”. Picie wody u Hiszpana, to sztuka i umiejętność. Nie każdy umie czerpać i pić ten boski nektar, wodę życia. „Aguador” zaś — czyli nosiwoda — powinien umieć przekonać do picia.

Autentyczny syn Grenady ma zawsze swego dostawcę wody. Nie pije jej od pierwszego lepszego. Jedni piją tylko z tego źródła czy studni, inni z tamtej fontanny czy innej cysterny. Pod tym względem istnieją nawet partje. Hiszpanie, mając dużo krwi arabskiej, są naogół trzeźwi. Pijąc wodę, czynią to ze specjalnym smakiem, jak artyści. Wodę częstuje się wszędzie. Przy każdej filiżance kawy, porcji lodów czy obiedzie — pije się zawsze świeżą — z charakterystycznych dzbanków glinianych, które mimo upału zachowują chłód.

Wody hiszpańskie różnią się wielce, zależnie od miejscowości. Są znawcy, którzy tak umieją odróżnić jeden gatunek od drugiego, jak dobrzy winiarze, którzy poznają się na różnicy wina z tej lub owej winnicy czy piwnicy.

Mimo suchości, piaszczystości i kamienistości Hiszpanja jest krajem 10 tys. odmian roślinnych; drugie tyle posiada reszta Europy. Znany botanik Michel Gandoger — każe iść szukać takiego bogactwa tylko do Australji, Chyli i Afryki Południowej. Każę oglądać niezmiernie pola kwiatu „heljantemu” na wzgórzu Cabezon. Odbijają się one swym pięknem na tle wspaniałych szczytów Sierras, usłanych śniegami, zamkniętych lazurem nieba Andaluzji.

Droga przez Andaluzję, Grenadę, Murcję do Walencji i Barcelony — to jeden przeogromny ogród botaniczny. Przechodzi się tu od niespodzianki do niespodzianki. Spotyka się tysiące odmian bujnej roślinności, możliwej tylko w puszczech południowo-amerykańskich i afrykańskich.

Dla kwiatów najlepsza jest pora kwietniowa i majowa. Kwiatów tych pełno we wszystkich dzielnicach Hiszpanji nawet w takiej pustynnej i surowej Kastylji, gdzie leży stolica kraju. W Madrycie spotka się najrozmaitsze odmiany roślin w niebywałej liczbie 2 tys.

Potężną jest tu agawa, chronicielka torów kolejowych przed obuwiskami i piaskami. Wchodzi ona rozłożyste korzeniami pod ziemię — a szerokie jej liście tworzą jakgdyby mur, którego nawet huragan nie zwali.

Na południu pyszną się swą koroną drzewa figowe. Czują się jak u siebie palmy — nietylko w ogrodach i parkach, lecz również na swobodzie. Wybierają z nich świeże pączki i używają do stołu, jak we Francji „l'artichot”. Mają one smak słodki. Na stacjach na równi z wodą sprzedają owoc palmowy, wołając „El palmito y agua”!

Hiszpanja obfituje w winną latość — jak może rzadko który z krajów sąsiednich. Są jej pełne wybrzeża morza Śródziemnego od przylądka Creus aż po Almerję. Zajmuje ona przestrzeń przeszło półtora miliona

hektarów, dając z każdego hektara około 9 hektolitrow. Wywóz wina hiszpańskiego stanowi dużą konkurencję dla Francji i Włoch, co wywołało nawet pewną walkę ekonomiczną pomiędzy temi państwami, zresztą pomysłnie zakończoną dla wina hiszpańskiego. Wino to wychodzi z kraju przez porty Barcelonę, Tarragonę i Alicante.

Smak winogron tutejszych jest nie zwykły przyjemny. Specjalnie odznaczają się grona z Malagi i Alicante. Jako trunki idą one raczej do „serca” niż do żołądka, mając przytem sekret słodczy i swoistej mocy.

Niektóre firmy umieją je specjalnie tłoczyć i przerabiać. W Madrycie od lat 300 istnieje firma niejakiemu Botina, który uchodzi za hiszpańskiego Fukiera czy Hawelkę. Pyszne są wina z Valdepenas i skromnej wioski kastylijskiej Rueda niedaleko Medina del Campo. Wina te mają szeroki zbyt zagranicą a szczególnie wzięte są na Antyllach i Filipinach. Oczywiście — na stacjach podają zwykłe wino, bardzo świeże i względnie tanie. Pije go się prawie tyle, co wody.

A cóż mówić o oliwce, której drzewa wchodzą do naszego obrazu na przestrzeni przeszło półtora miliona hektarów jako czynnik nieraz pierwszorzędny — przerywający monotonję winnic. Pod względem produkcji oliwy Hiszpanja stoi na pierwszym miejscu, wydając jej więcej, aniżeli nawet wina. Jest ona źródłem bogactw hiszpańskich. Najwięcej spotykamy jej w Andaluzji. Część produkcji zostaje w kraju, który ją używa do kuchni zamiast masła — a reszta idzie na wywóz — przeważnie do siostrzanych republik południowo amerykańskich.

Charakterystycznymi dla krajobrazu są stępy, spotykane jeszcze w Europie chyba tylko na Węgrzech i w Bessarabji. Czuwa nad nimi jakiś fatalizm. Mijają się chmury, niosące ożywe deszcze, a słońce zamiast dawać im życie, niesie zagładę. Roślinność stępów hiszpańskich, mimo tak nieprzyjajnych warunków klimatycznych, przedstawia niezwykłą różnorodność. Liczy ona około 600 odmian, w tem tuzin drzew karłowatych i 40 krzewów, podnoszących swe korony ponad morze trawy, miejscami pachnącej tymianem i rozmarynem a naogół spaleniżną i popiołem. Stępy te zajmują spore połacie kraju od strony Atlantyku.

Całości obrazu hiszpańskiego odpowiadają płaskowyznyne „jarales” w sąsiedztwie grzbietów górskich Morena i Estramadure. Są one już mniej surowe i nagie a roślinność, choć może mniej gatunkowo urozmaicona, za to obfitsza, żywniejsza i pełna aromatu, szeroko roznoszącego się po okolicy.

W r. 1576 w takiej Villa Nueva de la Jara przebywa św. Teresa i zakłada klasztor żeński, którym zaopiekowali się specjalnie tutejsi mieszkańcy. Wokół klasztoru rozciągały się jakgdyby pełne kwiecieńskie łąki. Szły tu w zawody zapachy tymianku, rozmarynu i lawendy.

Poza tem wszystkiem nie powinno się zapomnieć o parkach i ogrodach hiszpańskich, ujętych w niespotykaną gdzieindziej w Europie formę, a którym życie dała sztuka maurytańska. — Spotka się w nich wszystkie gatunki i rodzaje drzew, między którymi króluje pinja, cyprys, akacja i inne egzotyczne wspaniałości botaniczne.

A teraz ówimy na chwilę opis, wprowadzając doń nieco fauny. — Na tym cudnym obrazie Hiszpanji niema barwnych motyli, lecz są za to skarbce, polyskliwe, zwinne, uwiłające się po piasku. Niema tu wiele drobnych płaczków, lecz widzi się dzikie orły i jastrzębie szubujące po wyżach niebieskich. Niema tu też stworzeń pośrednich pomiędzy zwierzęciem domowym i oswojonym a tem dzikiem na wolności. W tem braku bogactwa fauny leży słaba strona krajobrazu.

Zbocza i hale gór ożywają stada owiec. Na ulicach miast widać wspaniałe woly o potężnych rozłożystych rogach. Ciągają one wysokie, dwukołowe wozy, naładowane materiałami budowlanymi i jarzynami. Nic ich nie wzrusza, idą wolno, poważnie mimo sygnałów tramwajowych i automobilowych. Są one ważnym czynnikiem pracy w polu i przy transporcie; dość ciężkim z powodu złych dróg. Obok wołu stają jako niezastąpione siły pociągowe konie, osieł i muł. Stróżem stad, domostw i przyjaźniem człowieka jest, jak wszędzie, pies.

X. W. Kneblewski.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIMI

W kraju i w świecie

O nas — bez nas

Raz jeszcze okazało się znowu w tych dniach, w jak nieprawdopodobny i niepomysłny stan pogrążony jest kraj, którym od trzech i pół lat postanowiono rządzić bez społeczeństwa i bez jego przedstawicielstwa parlamentarnego, działającego swobodnie i w zwykłym w innych krajach zakresie.

Niema dziś na gruncie międzynarodowym sprawy dla Polski ważniejszej niż zamierzona wcześniejsza ewakuacja Nadrenji, którą w zasadzie postanowiono w Hadze w sierpniu 1929, a której ostateczne załatwienie będzie przedmiotem dalszego ciągu narady w Hadze od 3 stycznia 1930 r. Ma to być ostatni krok w przejściu z polityki Wersalu, t. j. zabezpieczeń, w politykę Locarno, t. j. zaufania. Wiadomo zaś, że jednak i Locarno na zachodniej granicy Niemiec nie jest pozbawione zabezpieczeń, a tylko wschodnią granicę pozostawia w obnażeniu całkowicie zdaniem tylko na zaufanie. Ponieważ zaś Niemcy równocześnie wcale nie tają, że najbliższym celem ich naporu są granice wschodnie, przejście z polityki zabezpieczeń w politykę t. zw. zaufania, czyli zdjęcie z Niemiec obroży okupacji nadrenskiej bez uzyskania innych rękojmi, dla nikogo w Europie nie jest tak ważne jak dla Polski.

I oto co widzimy? W parlamencie francuskim sprawa ta jest między pierwszą częścią narady w Hadze z sierpnia 1929, a drugą częścią ze stycznia 1930 badana ze wszystkich stron i w sposób skuteczny. Dnia 22 października 1929 obala Izba Deputowanych rząd p. Brianda z powodu niezadowolenia z Hagi. Dnia 7 i 8 listopada 1929, imieniem nowego rządu, już nie tylko p. Briand, ale także p. Tardieu składa w sprawie warunków opróżnienia Nadrenji oświadczenia, wybiegające znacznie poza to, co przygłowił i mówił p. Briand. Od dnia 22 do 27 listopada 1929, po ważnej mowie p. Milleranda 21 w grupie senackiej i p. Franklin-Bouillona 21 w Izbie Deputowanych, obraduje szczegółowo i częściowo tajnie komisja spraw zagr. Izby i kończy mianowaniem podkomisji dla styczności z rządem w tych sprawach. Dnia 20 grudnia 1929 toczy się wskutek osobnej interpelacji, poważna rozprawa w tym przedmiocie w Senacie. Dnia 23 grudnia 1929, w rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w Izbie, znowu ta sprawa wybija się na czoło. Czyli we Francji rozumieją, że parlament był zawsze i jest doskonałym gruntem dla podparcia dyplomacji.

Co jednak dla nas najważniejsze, to ta okoliczność pierwszorzędna, że we wszystkich tych rozprawach francuskich ujawnia się zaniepokojenie o Polskę i toczy się wymiana zdań i sporów o to, czy i w jakiej mierze Polska jest zagrożona.

A tymczasem u nas głucho. Od lutego 1929, czyli już blisko od roku, nie obradował nad sprawami polityki zagranicznej ani Sejm i Senat, ani ich komisje spraw zagranicznych. Wyniki narad sierpniowych w Hadze wywarły w kraju wielkie wrażenie, bo w zakresie bezpieczeństwa nie byliśmy wogóle dopuszczeni do narad, a w zakresie porozumień odszkodowawczych następstwem ich ma być znana umowa likwidacyjna polsko-niemiecka. Ale po co w Polsce takie sprawy badać, rozważać, ulepszać?

Oto w Senacie francuskim, dnia 20 grudnia 1929, po obszernem uzasadnieniu przez sen. Lemery interpelacji w sprawie narad haskich (zarzuca, że p. Briand wyrzeka się okupacji Nadrenji za nic, nie uzyskując żadnych zamiennych rękojmi bezpieczeństwa) oraz po odpowiedzi p. Brianda (stara się przeprowadzić niemożliwy dowód, jakoby Traktat Wersalski nie dawał rękojmi bezpieczeństwa, a dopiero Locarno je stwarzało, chociaż wiadomo, że Locarno, wymyślone w Niemczech, jest kruczeniem rękojmi traktatowych) staje na mównicy b. prezydent republiki p. Millerand. I od razu stawia jasno sprawę Polski:

„Była chwila, w której nasza polityka zagraniczna uległa straszliwemu zło-

zeniu. Było to w lutym 1925, gdy Niemcy zwrócili się do nas o otwarcie rokowań, które miały odnosić się tylko do granic zachodnich, a pozostawić na boku granice wschodnie. Wówczas powinniśmy byli odpowiedzieć Niemcom, że nie możemy przyjąć żadnego rozróżnienia między granicami, które mają być poręczone. Albowiem, przyjmując zwrócenie się Niemiec, stawialiśmy naszych sojuszników wschodnich w stanie niższości, gdyż bezpieczeństwo, udzielane nam, nie udzielano im. Bez znaczenia jest zapewnienie bezpieczeństwa tutaj, jeżeli nie zapewni się go gdzieindziej, bo skądkolwiek padnie iskra, pożar ogarnie całą Europę. Ten właśnie błąd popełniliśmy a układy w Locarno są jego uświadczeniem. Wprawdzie Niemcy oświadczyli w Locarno, że chcą w zatargach z Polską posługiwać się tylko sposobami pokojowymi, ale, gdy kierownicy Rzeszy mówią o dążeniu do zmiany granic, tylko wojnę mają na oku”.

W dalszym ciągu swej doskonałej mowy p. Millerand znakomicie zbliżył twierdzenie p. Brianda, jakoby Clemenceau zostawił traktat wersalski bez zabezpieczenia, którem miały być układy poręczające Francji ze Stanami Zjedn. Ameryki i z W. Brytanią, następnie nieureczywistnione. Przytoczył mianowicie z książki p. Tardieu, współpracownika Clemenceau w czasie prac traktatowych, a obecnie prezesa Rady Ministrów, ustęp, wykazujący, iż właśnie na wypadek niedojścia do tych układow poręczających wstawiono w art. 429 o okupacji Nadrenji końcowy ustęp dodatkowy, który upoważnia do zatrzymania okupacji także po r. 1935, póki nie będzie dostatecznych rękojmi przeciw napadowi Niemiec w którąkolwiek stronę. Ustęp ten ustala zarazem okupację jako rękojmię nie tylko pacyfikacji odszkodowań, ale także bezpieczeństwa. Ustawicznie odmienne twierdzenia p. Brianda zostały tym razem oparte w sposób szczególnie wymowny przez przeciwstawienie ministrowi spraw zagr. p. Briandowi — prezesa Rady Ministrów p. Tardieu.

A gdy p. Millerand skończył, staje natychmiast na mównicy p. Briand i oświadcza, że właśnie uwagi o Polsce zmuszają go do wystąpienia:

„Układ w Locarno był przygotowywany w rokowaniach w każdej chwili w ścisłej zgodzie z Polską, i ona to pchała nas do jego zawarcia... (minister Skrzyński — red.).

„Wystarczy czytać układ w Locarno i dokumenty rokowań poprzedzających. Ujrzy się, że jeśli Francja nie mogła od razu dojść do porozumienia z W. Brytanią, to właśnie dlatego, że broniła interesów Polski. Ujrzy się również, że Polska podpisała protokół, do którego się doszło.

„To, że w Locarno uczyniono różnicę między granicą zachodnią i wschodnią wynika z art. 42, 43 i 44 oraz 429 traktatu wersalskiego oraz z zamierzonego układu poręczającego ze Stanami Zj. Ameryki i z W. Brytanią, które stworzyły dla granicy francuskiej stan rzeczy szczególny, jakiego się nie odnajduje na granicy polskiej.

„Polska wie o tem dobrze i nigdy nie wysuwała tezy, którą wykladał tutaj przed chwilą p. Millerand. Jej minister spraw zagr. p. Zaleski całkiem świeżo dał wyjaśnienia w tej sprawie. Bo politycy polscy zaniepokoiли się, czytając niektóre mowy, wygłaszane u nas, jak ta, na którą odpowiadam. P. Zaleski odpowiedział na te zaniepokojenia tak samo, jak ja przed chwilą, mianowicie, że stan rzeczy nie jest taki sam na granicy zachodniej i na wschodniej.

„Wobec takich faktów i wobec wyrazów radości i życzeń, jakie odbierałem od Polaków, jakże można wypowiadać słowa, które mogą wzniesąć niepokój u naszych sojuszników i budzić mniemanie w Polsce i Czechosłowacji, że prowadzimy politykę samolubną? Czyż nie wie się, przeciwnie, że polityka francuska odznaczała się zawsze wiernością wobec sojuszników

Ostrzeżenie!

Tylko dobre się naśladuje i fałszuje! Dlatego musisz chronić się przed bezwartościowymi naśladowcami żądać wyraźnie znanych od dziesiątek lat czekoladek przeczyszczających „Darmol” Nr. rej. M S W 1199. — Na każdej tablecie znajduje się napis Darmol J Brady. Do nabycia we wszystkich aptekach! Tp 765

wojennych? I czyż sądzi się, że znalazłby się choćby jeden mąż stanu polski, któryby przemawiał tak, jak tu przed chwilą słyszeliśmy?”

Wobec tych wywodów p. Brianda można stwierdzić:

1. Nawet tym, którzy najbardziej stanowczo zarzucali Locarno p. Skrzyńskiemu, trudno uwierzyć, że to on pchał do Locarno, a nie był pchany, tak, że podpisał, a teraz p. Briand stał się na jego podpis we Francji powołuje.

2. O tem, że Locarno jest dla Polski niekorzystne, bo wprowadza rozróżnienie nienaruszalności granic, którego w traktacie wersalskim nie było (art. 42, 43, 44 i 429 traktatu wersalskiego odnoszą się do demilitaryzacji lewego brzegu Renu i do okupacji Nadrenji, ale nie wprowadzają żadnego rozróżnienia granic, wbrew twierdzeniu p. Brianda), — nie dowiadują się politycy polscy dopiero z mów francuskich, ale od pierwszej chwili sami to widzieli, jak wogóle wszyscy trzej ludzie zarówno we Francji, jak i w Polsce.

3. Oświadczenie p. Zaleskiego, o którym wspomina p. Briand, było złożone w Sejmie dnia 6 grudnia b. r., w odpowiedzi na moje przemówienie, w którym zarzuciłem, że nie byliśmy dopuszczeni do narad w Hadze nad bezpieczeństwem. P. min. Zaleski w szeregu oświadczeń stał na tym gruncie, że w sprawie wcześniejszego usunięcia okupacji Nadrenji musi Polska mieć głos. W Sejmie 6-go b. m. oświadczył ogólnikowo, że w Hadze mówiono... nie o bezpieczeństwie, ale o... ewakuacji Nadrenji, a zatem mówili tylko państwa, które podpisały pakt reński. Słabe znaczenie tej kłopotliwej zmiany stanowiska jest dostatecznie widoczne.

W zapewnieniach p. Brianda o zapale w Polsce dla Locarno było zatem conajmniej dużo przesady.

A dnia 23 grudnia 1929, w Izbie Deputowanych, przemawia poseł Franklin-Bouillon, b. przewodniczący komisji spr. zagr., wytacza znakomite dowody, że Locarno nie jest uważane w Niemczech za dzieło pokoju, lecz za narzędzie odwetu napróżd od strony wschodniej. W toku jego mowy doszło do ostrej wymiany zdań z ministrem Briandem. Franklin Bouillon powołał się przykładowo na opinie posła rządowego Janusza Radziwiła, a p. Briand replikował na temat „szowinistów”. — (Szczegóły tego starcia podaliśmy już w piątkowym i sobotnim numerze wieczornym, więc je tutaj opuszczamy. — Red.).

Może jednak, po tych doświadczeniach, wszyscy już u nas rozumiemy, że dobrzeby było, gdyby z Polski bezpośrednio dowiadywano się, mianowicie z obrad parlamentarnych, jak w całym świecie, co myśli rząd, co myśli Sejm i Senat, co myśli Polska o sprawach najdonioślejszych.

Dzięki obecnemu sposobowi załatwiania spraw doszliśmy do tego pięknego stanu rzeczy, że p. Briand zapewnia Francję i Francuzów, że to Polska sama pchała do Locarno, że rząd polski niezmiennie sobie chwali Locarno, że p. Zaleski uznaje w zupełności słuszność niedopuszczenia Polski do narad w sprawie wcześniejszego usunięcia okupacji nadrenskiej, że przewodniczący komisji spraw zagr. Janusz Radziwiłł jest sobie zwykłym szowinistą, ulegającym jakimś złym zabiegom, więc dlatego nie widzi rajy w układach z Locarno.

Jak może wyglądać nasza polityka zagraniczna, gdy o tem, czego Polska chce, taki jest stan pojęć w kierownictwie zagranicznej polityki Francji?

A jakże ma być inny stan pojęć, skoro cała mądrość polityczna obecnego sposobu rządzenia u nas polega na zagłuszaniu głosu kraju, bez którego głos dyplomacji nie nie znaczy i stwarza tylko takie oto nieporozumienia, brzemienne w następstwa?

Stanisław Stroński.

„NAJLADNIEJSZE ZEGARKI NA ŚWIECIE”

TAVANNES WATCH CO.

COGNAC

Monnet

NAJLEPSZY FRANCUSKI

Dosłowny tekst polemiki o stosunek Polski do Locarna

Paryż, 27 12. (PAT.) Wobec nieścisłości tekstu dzisiejszej rannej depeszy PAT., przedstawiającej fragment dyskusji pomiędzy Briandem i dep. Franklinem Bouillon, podajemy poniżej autentyczny tekst tej dyskusji, wydrukowany w nr 110 „Journal Officiel” z dnia 24 b m.

Dep. Franklin Bouillon: Słyszałem onegdaj w senacie, jak prezes rady min. twierdził, że nasi sprzymierzeńcy z Europy środkowej są bardzo zadowoleni z polityki locarneńskiej. Mam przed sobą tekst przemówienia, wygłoszonego zaledwie kilka dni temu przez ks. Radziwiłła, jednego z przywódców koalicji rządowej w parlamencie polskim. Czytam tam, co następuje: „Jedyną rzeczą, jakiej domagaliśmy się, by o poszanowanie naszej granicy zachodniej. Otóż nie jest rzeczą obcą, że polityka ta zw. locarneńska nie daje nam pod tym względem żadnej gwarancji. Oto jest zastrzeżenie, które czynimy właśnie przeciwko paktom locarneńskim”.

Min. spraw zagr. Briand: To nie rząd polski wypowiedział te słowa.

Dep. Franklin Bouillon: Będzie Pan miał swobodę, odpowiedzieć mi z tej oto trybuny. W każdym jednak razie

chcę Panu powiedzieć, że jest to sposób nabyt szczerzy rozpoczęcia debaty, gdy na cytate słów jednego z przywódców większości rządowej Pan mówi: „to nie rząd”. Oczywiście, że to nie rząd. Nigdy tego nie twierdziłem, lecz czyż jest to dlatego mniej godne naszej uwagi?

Dep. Emil Borel: Pan jest przecież członkiem większości rządowej.

Min. spraw zagr. Briand: Znam bardzo dobrze robotę prowadzoną wobec niektórych czynników Polski i nie jestem pewien, iż jest ona korzystna dla utrzymania pokoju.

Dep. Franklin Bouillon: To, co Pan tu powiedział, Panie Ministrze, jest o wiele poważniejsze od moich twierdzeń. Są to słowa szczególnie nierozważne. Nie wieszczę ich Panu. Zobacz Pan, jakie one wywołają jutro wrażenie w Polsce. Lepiejby Pan uczynił, gdyby mi nie przerywał.

Min. spraw zagr. Briand: A ja sobie tego wieszczę. Ja liczę się tylko z rządem polskim, a ten przyłączył się do dzieła locarneńskiego. Lecz w Polsce, jak niestety we wszystkich krajach, istnieje szowiniści. (Okłaski na lewicy i na skrajnej prawicy.)

Prześladowanie katolików w Mińszczyźnie

Wilno, 27 12. (AW.) Według opowiadań zbiegów, celem uniemożliwienia odprawiania modłów w kościołach na terenie mińszczyzny, aresztowano i osadzono na czas świąt w więzieniach wszystkich księży katolickich. W kościołach zmontowano aparaty kinematograficzne celem demonstrowania filmów antyreligijnych.

Z tego powodu w kilku miejscowościach doszło do starć pomiędzy ludnością katolicką a bolszewikami. Dokonano licznych aresztowań. Wobec obawy rozruchów skonsygnowano oddziały G. P. U.

Strasliwa pomyłka

Paryż, 28. 12. (PAT.) „Le Journal” donosi z Madrytu, że w jednym z tamtejszych szpitali dla umysłowo chorych pewien funkcjonariusz dołął przez pomyłkę do wina znaczniejszą ilość płynu przeciwko owadom, w skład którego wchodził arsenik i inne trujące substancje.

2 funkcjonariuszy i 2 chorych zmarło po strasznych cierpieniach, 15 chorych, którzy również skosztowali wina, walczą ze śmiercią. Stan 7 jest bez nadzieiny.

Echa zbrodni w Duesseldorfie

Berlin, 29 12. (Tel. wł.) Duesseldorfskie władze śledcze powatpiwiają, czy przebywający w r. 1916 w Blumau niejaki Kowalski, o którym obszernie donosiła prasa wiedeńska, jest identyczny z poszukiwanym mordercą duesseldorfskim.

Porównanie charakteru pisma Kowalskiego z listem zbrodniarza duesseldorfskiego nie wykazało żadnego podobieństwa.

Dla rozproszenia wszelkich wątpliwości zarządzone zostało śledztwo w celu wyszukania i zbadania przeszłości rzekomego „upiora”.

B. Z.

Berlin, 29 12. (Tel. wł.) Podejrzanie na Kowalskiego skierowane zostało przez pewną robotnicę, która doniosła żandarmerji w Solenau, iż jest w posiadaniu odręcznie pisanego wiersza, identycznego z opublikowanym w dziennikach wierszem wojennym mordercy duesseldorfskiego.

Żandarmerja stwierdziła, iż autorem wiersza jest robotnik Kowalski, który w czasie wojny zatrudniony był w fabryce granatów w Blumau i 7 listopada 1916 r. wyjechał do Duesseldorfu.

Niemła przygoda kupców żydowskich

Kowno, 28. 12. (AW.) W Ponieuniu policja aresztowała około 50-ciu kupców żydowskich, którzy przybyli na przedświąteczny jarmark. Aresztowanych sprowadzono do szpitala, gdzie dokonano oględzin sanitarnych, połączonych z upustem krwi. Według wyjaśnień policji, zarządzenie to wydane zostało w związku z otrzymaniem rzekomo na drodze konfidenckalnej wiadomości, że przybyli na jarmark kupcy są chorzy na tyfus. Po upuszczeniu krwi odesłano ją w ilości 2 litrów do Tyłży celem dokonania analizy. Kupców do czasu nadejścia wyniku analizy osadzono w więzieniu.

Osobliwe to zarządzenie wywołało w całej okolicy wielkie wrażenie. Interwencja naczelnego rabina oraz innych wybitnych osobistości z litewskiego świata żydowskiego pozostała bez skutku.

chwili, wchłaniając to spojrzenie, zmieszał się nawet. Nie wiedział, co mówić, bo wypełniało go ono po brzegi niedoświadczaną dotąd radością, że mieśca na inną świadomość w sobie nie znalazł.

Oderwany od tego wzroku natarczywością żądnej silnych wrażeń damy, nie miał teraz śmiałości wrócić doń, aby go zapytać, co oznaczał. Bo panna Basia umiała patrzeć tylko szczerze. Ale prawda dzieciniego spojrzenia ma przecież w sobie tyle naiwności, że do ulubionej lalki potrafi przemawiać najczulszą pieszczotą. Soplica bał się za wiele zrozumieć, lękał się tej nieostrożności, z jaką ręka dojrzalego mężczyzny, nawykłego do silnego uścisku, kwiat delikatny czasem chwyci i złamie jego wiotką szypulkę — za co?

Za to, że uśmiechał się do przechodnia świeżym szczęściem swojej niepodrziwłej młodości?

Chciał też nawiązać rozmowę z Butrymowiczem, ale jowialny obywatel najwyraźniej odżegnywał się odeń, jak d'abel od święconej wody. A panna Basia nie poszła tańczyć — odmówiła Dobieckiemu.

Ukradkiem, przelotnie spojrzał na nią. Nie patrzyła nań. Oczywiście jasne, a głębokie mgławym smętkiem

Teatr świetlny „Słońce”

Z powodu niebywałego powodzenia najwięszego filmu p. t.

Arka Noego

Dyrekcja teatru organizuje

dziś w niedzielę

4 przedstawienia

tego wspaniałego arcydzieła. Przedstawienia te odbędą się o

godz. 3—5—7—9

Szanowna P. T. Publiczność uprasza się o punktualne przybywanie na poszczególne seanse oraz zakupywanie biletów możliwie w godzinach

cd 12—2 w południe.

Wpływy żydowskie w Ameryce

(KAP) „Revue Internationale des Sociétés Secrètes” stwierdza w jednym z artykułów o kwestji żydowskiej, że Stany Zjednoczone A. P. są dziś ulubionym krajem Żydów i masonerji. Wśród innych miast szczególną ich sympatią cieszy się New York.

Liczba studentów żydowskich na uniwersytetach stale wzrasta; sam tylko uniwersytet w Cornell liczy 600 Żydów.

W większości tych uczelni język hebrajski jest przedmiotem egzaminu, przewidzianego przez program. Czasopisma pedagogiczne zawierają przeważnie artykuły autorów żydowskich lub o Żydach. Żydowski burmistrz Waszyngtonu, będący równocześnie prezydentem wielkiej loży dystyktu i niezależnego „zakonu” B'nai Brith, został ponownie mianowany przewodniczącym okręgu.

Równocześnie warto zaznaczyć, że

z pośród 48 gubernatorów Stanów Zjednoczonych 36 jest wolnomularzami i że 356 parlamentarzystów amerykańskich (66 senatorów i 290 posłów) należy do masonerji.

W Ameryce Południowej sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. W San Paulo w Brazylii dopiero niedawno położono kamień węgielny pod pierwszą świątynię żydowską. W Argentinie, z powodu rozwijającej się izraelskiej kolonizacji rolnej, wpływ żydostwa staje się coraz większy.



Publiczna wypożyczalnia książek, ul. Kantaka 8-9. 11 ptr., otwarta codziennie od godz. 11—1 i od 4—7. Opiata miesięczna 2 złote.

Biblioteka I. J. Kraszewskiego Wrocławska 17, otwarta codziennie od 12—1 i od 4—7 w soboty od 12—3. Kaucja zł 3,00. Abonament zł 1,80. Wpis zł 0,50.



W czasie ostatniego wylewu Tamizy komunikacja pomiędzy Londynem i miejscowościami podmiejskimi odbywała się przy pomocy łódek.

MIECZYSLAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

107)

Nie mylił się, ale zawiódł oczekiwania pięknych pań, to też daly się uprowadzić chętnym danserom i zagadaly natychmiast, jak puszczane w ruch płyty gramofonowe.

Tymczasem Soplica miał się nad czym w tej chwili zastanawiać.

Już był się pogodził z tem, że panna Baśka obdarzała żywszem uczuciem Dobieckiego, już skończył ich — wprawdzie niechętnie, ale też bez wyraźnej przykrości — kiedy zauważył, że w ten sam sposób patrzyła na młodego Butrymowicza. Był to zatem sposób jej słuchania przemówień, które odpowiadały treści jej istocie duchowej, które ją porywały. Więc nie ludzie, lecz przemówienia. Tę nieomylną, zdaje się prawdę stwierdził w chwili, kiedy go zagadnął Butrymowicz i kiedy następnie odpowiedział na to zagadnięcie. Panna Basia spojrziała nań zgola inaczej, niż na tamtych. Obdarzyła go tak ciepłym, tak rzewnym wzrokiem, że w pierwszej

— błakaly się po otoczeniu, usta złaskaka zaciśnięte teraz, a zdradzaące wykrótem silną woję, jakby drgały ukrywaniem wzruszeniem.

Dobiecki przyglądał jej się badawczo. Opuściła powieki. Wargi zaciśkały się coraz wyraźniej. Dobiecki opuszczył głowę i zaciął usta.

— A cóż to nasz znakomity publicysta tak zamilkł? — przerwał to zamyślenie wracający do jowialnej normy Butrymowicz. — Czy znów obmyśla jakieś nowe kazanie dla Polski?

Soplica oderwał się od wzroku panny Baśki, czując, że w tej chwili jakby pękała nie brzęcząca melodją srebra, lęknięta cicho przeciągłą skargą i zczęzia niewyspięwana. W tej chwili pochwylił na sobie badawcze spojrzenie Dobieckiego.

Spojrzenie to wywołało w nim dziwną reakcję.

— Czytałem pana książkę: „Zagadnienia istoty kultury”.

Dobiecki nie cofnął wzroku, który zagrał teraz żywym blaskiem zadowolenia.

— Czytałem tę książkę w dziwrych okolicznościach — ciągnął dalej Soplica. — Pozostawił mi ją w wagonie na szlaku syberyjskim jakiś komisarz bolszewicki. „A wie pan co myślę o tej książeczce?” — rzucił sceptycznie,

podając mi ją — Polska — to kraj dziwnie trzeźwych dzieci... „Ma tylko za wiele obcojęzycznych namiętności. To też dorastające pod ich opieką pupile nabieraą szkodliwych manjer”.

— I myślę, że nie powinien był pan opublikować tej pracy, bo zapewne niewiele ją czytało tych dzieci polskich. Nianki zaś po jej przeczytaniu stały się bardziej ostrożne i zakonspirowane.

Dobiecki nie oponował: nie wiadomo, czy również był tego zdania, czy też ważniejsze w tej chwili spostrzeżenie zajmowało go bardziej.

— Ma pan rację, panie Soplica, — wypalił Butrymowicz, nie bardzo wiedząc o co właśnie chodzi. — Wszelka literatura filozoficzna przewraca tylko niedowarzone mózgi. To też radę panu Dobieckiemu, który jest pierwszorzędny agronomem, aby porzucił ten niewiele rentujący się proceder i objął w całkowity zarząd moje majątki.

Wśląd za tem nieobliczalnem przemówieniem posypaly się zgola różne przekonania dwóch zadowolonych pięknych pań. Zmieszały literaturę z rolniką, politykę z socjologią i wychowaniem, a wychowanie nieomnił z kosmetyką i wróżbiarstwem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Niedziela, 29 grudnia 1929.

Słońce: wschód 8,04 — zachód 15,46 —
długość dnia 7 godzin 42 min
Księżyc: wschód 7,10 — zachód 14,02 —
przed nowiem.
Kal. rz.-kal.: Tomasz B. — jutro Dawid
Król i Prorok.
Kal. słow.: Gosław Bł. — jutro Ludomił

Zebrań

Dziś o 11 Zjednoczenie Podmistrzów Budowlanych u p. Bayerowej, pl. Bernardyński 2.
o 11 Zw. Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 17,30 Kat. Koła Abstynentów „Wyzwolenie” (Śródmieście) w sali Księgarni Sw. Wojciecha (m. in. referat ks. Galdyńskiego „Z kongresu w Monasterze”).

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stanisław z Malczewskich Tułiszewskiej o godz. 14 z kaplicy Sw. Józefa. — Śp. Danusi Matuskówny o godz. 14,15 z kaplicy szpitala wojskowego — Śp. Felagij z Zielińskich Tułiszewskiej o godz. 15,30 ul. Szamarskiego 47.

Licytacje

Jutro o 9 ul. Wyspiańskiego 9 — ubranie;
o 9 ul. Dąbrowskiego 28 — szafa oszkl.;
o 10 ul. Kraszewskiego 4 — bufet, kredens, zegar itp.;
o 10,15 ul. Podgórna 10 — 2000 butelek wina Bordeaux, 15 skrzyń oliwy;
o 11 ul. Poznańska 50 — 6 ław stolarskich, 15 stołów, 10 łóżek;
o 11 ul. Strzelecka 21 — fortepian, biurko, stół, kanapa, lustro;
o 12,45 ul. Pocztowa 31 — bielizna męska, 40 ubrań, 10 płaszczy męskich;
o 13 ul. Wawrzyniaka 19 — maszyny do pisania, 4 stoły biurowe, biurko;
o 14 ul. Patr. Jackowskiego 49 — szafa do książek;
o 15,30 ul. Dukowska 43 — stół;
o 16 ul. Chelmońskiego 21 — biurko, stół.

Nocna służba antek

Śródmieście: Apteka Czerwona, Starv Rynek 37 — Apteka Zielona, ul. Wroclawska 31. — Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.
Lazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 98.
Wilda: Apteka pod Koroną, Górna Wł. 61.
W innych dzielnicach apteki tam się znajdują.

Pogotowie Ratunkowe Związku Lekarzy ul. Pocztowa 30 dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Teatr Wielki

Dziś — o godz. 15 „Cavalleria rusticana”, opera Mascagniego i „Verdum nobile”, opera Moniuszki. — Wieczorem „Krysia Leśniczanka”, operetka J. Jarno.

Teatr Polski

Dziś — o godz. 15 „Kopciurek” (ceny znizowane). — Wieczorem „Królowa Elzbieta”.

Teatr Nowy

Dziś — o godz. 15,30 „Królewna Śnieżka i siedmiu karpów”, (no raz ostatni). — Wieczorem „Rywale”.

Mozaika warszawska

Deszcz i plamy na słońcu — Ślizgawka i jej dobrodziejstwa — Zawsze magistrat — Panowie dozorczy — Postęp „rakiem” chodzi — Zew karnawału

Warszawa, 28 grudnia.

Czy u was też tak, jak u nas? — Bo u nas wczoraj la’o! La’o w najlepsze, jak wśród zaplakanego lipca.

Nie wiem czemu, ale ludziska tak po zeszłorocznej ostrej zimie uwierzyli w podbiegunowość naszego klimatu, że ani rusz nie chcą pogodzić się z deszczem.

W poniedziałek mówiono:

— Hu, ha! Mróz! Mróz! Tegoroczna zima będzie jeszcze ostrzejszą od zeszłorocznej.

— Naturalnie! Przecież na słońcu pokazały się plamy.

Tak to u nas jest zawsze — gdy tylko zaczyna się mrozy, albo upały, albo sloty, natychmiast plamy słoneczne są w robocie. Aż dziw, skąd się Polacy tak świetnie znają na astronomii. Uczony naród!

Młoda, niedouczone jeszcze, część uczonego narodu, mało dbając o słoneczne rewolucje, rzuciła się natychmiast do łyżew. We wszelakich zakamarkach stolicy, na niezabudowanych placach, na obszerniejszych dziedzińcach pojawiły się lodowe parkiety, a na nich sunące i wirujące gromadki młodzieży. U dzieci nastrój bardzo sportowy. — Pośrodku placu dzielni młodzieńcy wyczyniają „holendry” i inne karkołomności, dokoła

Katastrofa autobusowa pod Inowrocławiem

Jedna osoba zabita, siedem rannych

Bydgoszcz, 28. 12. (PAT). Wczoraj na szosie opodal Marulew, idący w kierunku Inowrocławia autobus uderzył o przydrożne drzewo i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Z 8 pasażerów niejaka Józefa Wyborska poniosła śmierć na miejscu;

dwóch pasażerów zostało ciężko poranionych a pięciu lekko. Rannych odwieziono do szpitala w Inowrocławiu. Winę katastrofy ponosi szofer, który podobno prowadził autobus w stanie nietrzeźwym.

Ucieczka więźniów**Z więzienia grodzkiego w Chelmie zbiegło 6 przestępców**

Bydgoszcz, 28. 12. (PAT). Wczoraj o godz. 5 popoł. 6 przestępców, odsiadujących karę w więzieniu grodzkim w Chelmie rzuciło się na dozorcę więzienia w chwili, gdy rozdawał więźniom kolację, obezwładniło go i, zabrawszy klucze, zbiegło z więzienia.

dotkliwie bijąc po drodze żonę dozorcę, która wszczęła alarm.

Zawiadomiona o ucieczce policja rozpoczęła natychmiast pościg i aresztowała 2 zbiegów, a jest już na tropie trzeciego, niejakiego Franciszka Szczutkowskiego.

Bunt na niemieckim krażowniku „Emden”

Zbuntowani marynarze wywiesili czerwoną flagę

Berlin, 28. 12. (PAT). Komunistyczna „Welt am Abend” ogłasza dziś sensacyjne rewelacje o buncie marynarzy na niemieckim krażowniku „Emden”.

Krażownik ten znajdował się w podróży dokoła świata, która trwać miała do końca marca roku przyszłego.

W chwili, gdy krażownik znajdował się na pełnym morzu, marynarze odmówili posłuszeństwa z powodu złego traktowania ich przez oficerów oraz nie-

dosłatecznego wyżywiania. Na maszcie krażownika zbuntowani marynarze wywiesili czerwoną flagę. Wobec takiej sytuacji komendant krażownika musiał wydać rozkaz do powrotu. Po wyjściu na ląd w porcie Wilhelmshafen prowodyr buntu został otoczony przez żandarmerię i w ścisłej tajemnicy przeprowadzeni do więzienia.

Kilku głównych buntowników ukarano stosunkowo niewielkim aresztem.

Wyjaśnienie

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie pismo treści następującej:

W związku z notatką „Dziennika Poznańskiego”, znieślawiającą mój



Dziś w niedzielę o godz. 3,30
specjalne przedstawienie
dla dzieci

Program tworzy kilka miłych
i wesołych komedylek

Ceny miejsc: balkon 1 zł, parter 0,50 zł.
d 1243

mundur oraz honor osobisty, proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie poniższego oświadczenia:

Oświadczam, kategorycznie, że na Akademii Federacji, urządzonej z okazji 27 grudnia, znajdowałem się w stanie trzeźwym.

Uwaga: „Dziennika Poznańskiego”, jakobym pozwolił sobie na jakieś niepoważne okrzyki roznosił nie jest prawdziwa, gdyż w czasie przemówienia p. gen. Góreckiego wzniosłem okrzyk na cześć pierwszego Wodza polskiej armii narodowej: „Niech żyje General Broni Józef Haller”, który to okrzyk podchwycony został przez większość zebranych.

Następnie stawiłem zapytanie, co p. gen. Górecki zdziałal na terenie Wielkopolski, na co podskoczyło do mnie kilku osobników, którzy w brutalny sposób wyprowadzili mnie z sali. Wobec tego nieprawda jest, co donosi „Dziennik Poznański”, jakobym umknął z sali. Zaznaczam, że nigdy jako żołnierz nie uciekałem przed nieprzyjacielem, a tem bardziej nie miałbym powodu do umykania lub stehórzeń w umiłowanej

Dziś i dni następne w kinach
„Apollo” i „Metropolis”
najpiękniejszy film świata
Księżna Tarakanowa
Seanse w „Apollo” | Seanse w Metropolis
2,30, 4,30, 6,30 i 8,30 | o godz. 3, 7, i 9.
We wtorek 30. XII 1929 i w środę 1 I 1930
o godz. 11,30 w ecz. wielka rewja sylwestrowo-noworoczna p. t.
„Za 5 minut 12 ta!”
Szczegóły w specjalnym komunikacie
w dziale teatralnym. d 1241

Ojeżyźnie, o której niepodległość walczyłem i krew przelewałem.

Nieprawdą jest, jakobym jako nie-trzeźwy został odprowadzony do Komendy Policji, ponieważ po przesłuchaniu przez jednego z p. komisarzy i stwierdzeniu personalii zostałem natychmiast zwolniony. Zaznaczam jeszcze, że żądałem od przesłuchującego mnie p. komisarza, aby stan mój (trzeźwości) został stwierdzony przez lekarza, czego p. komisarz nie uczynił, tylko mnie zwolnił. Fakt ten potwierdza moje oświadczenie, bo gdybym był kompletnie pijany, przytrzymanoby mnie na policji aż do wytrzeźwienia, jak to policja zawsze czyni.

Równocześnie zawiadamiam, że sprawę oszczerstwa ze strony „Dziennika Poznańskiego” kieruję na drogę sądową.

Wiktor Groszczyk,
komendant Pl. Poz. Zw. Hallerczyków.

Przysypyany ziemią

(K) Do leżnicy zgłosił się robotnik Wojciech Baranowski, zamieszkały przy Małych Garbarach 4, który wczoraj w południe uległ ciężkiemu wypadkowi i jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wyszedł zeń z życiem.

Baranowski pracował przy rozbiorze fortu za Bramą Warszawską i nagle został przysypyany osuwającą się ziemią. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegli pracujący w pobliżu robotnicy, który odgrzebał natychmiast Baranowskiego i wydobyl z rozpaczliwego położenia.

Baranowski doznał ogólnego wstrząsu i niezbyt groźnych kontuzji.

MONARQUE
LIKIER À LA CHARTREUSE
HULSTKAMPA

— A wszystkiemu winien chorobny magistrat! — biada w domu służąca, szybko woskując białe plamy na posadzce w przedpokoju.

— Czemu magistrat, przecież deszcz leje z nieba, a nie z magistratu?

— Skąd leje, to leje, a magistrat winien! Bo proszę pana, słyszane to rzeczy, żeby takie błoto było na ulicy? Dawniej tego nie bywało, póki stróż sprzątał. Ale teraz, moiściewy! Pan „dozorca” miotły do ręki nie weźmie, tylko „sobie kolenduje, jak jaki hrabia... pod schodami.

(W większości domów w Warszawie mieszkanie stróża mieści się po frontową klatką schodową).

Trudno nie przyznać pewnej racji. Swego czasu — nie tak jeszcze dawno — Warszawa słynęła z czystości, gdy do obowiązku stróżów należało sprzątnięcie jezdni przed domami. Dokonywano tego szybko i sprawnie.

Dziś istnieje „zakład oczyszczania miasta”, zaopatrzony w samochody, maszyny, sikawki, sprowadzający — jak to czytaliśmy przed paru dniami — z zagranicy wspaniałe nowe pompy i inne przyrządy, które lada dzień mają nadejść, a skutkiem tego jest podobny, jak w niejednym innym mieście polskiem — tu i ówdzie można się utościć na ulicy.

— Ubogo było dawniej, ale chędogo! — powiadają. A dziś mamy asfalty, neonowe reklamy, socjalne ustawodawstwo... brud na ulicach. I kto na tych warszawskich nowościach zyskał? Po co tyle nowych wydatków na maszyny i służbę? Czy „dozorcom”

przez to zmniejszono pensje. Nie! No więc?

No więc? — Tak ludzie gadają. Słusznie, czy niesłusznie, nie chcę wyrokować, ale taka jest opinia miasta, które z dziada-pradziada przywykło do czystości na ulicy i w klatce schodowej.

— Postęp, panie, czasem rakiem chadza! — powiedział mi dziś lapidarnie pewien były socjalista. Ha!

Święta tedy minęły, choinki zaczynają opadać, zaczęła się plucha i poświataczne kłopoty finansowe (z powodu: „zastaw się a postaw się”). Ten i ów cierpi na „katzenjammer”, a tu już za pasem karnawału.

Ciężkie czasy, oj ciężkie!
— Czasy czasami, a karnawał karnawałem. Czego, jak czego, ale karnawału Warszawa nie daruje. I w dodatku Sylwester ma to do siebie, że wypada w dniu wypłaty.

Więc? Więc się zapewne uda! Czy się uda i reszta karnawału, niewiadomo. Ale Sylwester? — Murowany.

Na mieście pojawiły się już ogromne afisze: „Doroczna, tradycyjna Reduta Prasy” — Co prawda, to prawda: i „doroczna” i „tradycyjna”, więc jakże nie pójść?

A drugi afisz: „Tradycyjny bal Sylwestrowy Tow...”, a inne afisze: „Jak co roku, tak i tym razem bal...”

Wszystkie są tradycyjne, wszystkie doroczne, wszystkie obowiązujące... Więc jakże? No, pytam — jakże? — Ano, trzeba, trzeba...

Ludzie się tradycyjnie „poświęcają” i będą szaleć.
Sas.

Reduty Klubu Wioślarskiego

Wielkie zainteresowanie w szero kich kołach publiczności wzbudzają te gorące reduty ruchliwego Klubu Wioślarskiego z r. 1904, zapowiadziane na Sylwestra. Reduta maskowa odbędzie się w salach nowo wybudowanego Domu Rzemieślniczego, druga zaś ko stjumowa w znanych salach Belwede ru.

Zaproszenia i bliższe szczegóły mo żna otrzymać w Perfumerji Jana Do micza przy pl. Wolności 7.

Przytrzymanie awanturnika

(k) Do aresztu policyjnego sprowa dzono wczoraj popołudniu Kazimierza Polanowskiego, zamieszkałego przy ul. Chwaliszewie 67, który, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał na ulicy wielkie zbiegowisko.

Ponieważ P rzucił się na posterun kowego, funkcjonariusz policyj zmuszo ny był ubezwładnić go. W czasie szamo tania awanturnik doznał kilku do kłiwych okaleczeń.

Opatrzyło go zawezwane do komisa rjatu pogotowie.

Taksówka na chodniku

(k) Wskutek defektu kierownicy wpadła wczoraj przedpołudniem doroż ka samochodowa na chodnik ul. Mar szałka Focha i zniszczyła latarnię.

W wypadku został poszwankowany pasażer taksówki, 40-letni Józef Kaź mierzak, gospodarz z Naramowic, któ ry odniósł okaleczenie głowy.

Szofer wyszedł z wypadku cało. Z przechodniów również nikt nie doznał obrażeń.

Gwiazdka „Ogniska Polek“

W dn 28 b. m. staraniem Narodowej Organizacji Kobiet po prawym brzegu Warty odbyła się na wielkiej sali Domu Katolickiego na Śródcie uroczysta gwiazdka dla 55 dzieci ubogich rodzin. Dary dla dzieci dostarczyły panie, zrzeszone w „Ognisku Polek“, które, choć siedzibę swoją mają w mieście, zawsze pamiętają o działwie z Chwaliszewa i Śródk. Panie, należące do „Ogniska“, nie są zamożne, gdyż same pracują na swe utrzymanie w bankach, biurach i t. p., a mimo to, już na kilka miesięcy przed gwiazdką przygotowują dary w postaci odzieży, bielizny, obuwia, zaba wek i wszystko to wykonują własno ręcznie.

Impuls do tej zbożnej pracy dała pre zeska p. Z. Majerska. To też Narodowa Organizacja Kobiet doceniła wczoraj niezwykle ten gest i wyraziła paniom gorące podziękowanie.

Na sali zgromadzili się panie obu organizacj, goście, ks. prob. Kuchar ski, ks. Witaszyk, notariusz kancel Prym., dzieci i ich rodziny a wzdłuż ścian rozłożono na stołach piękne dary.

Przewodnicząca N. O. K. p. Żerbo wa powitała zebranych hasłem „Bóg i Ojczyzna“, poczem podkreśliła inicja tywę p. Majerskiej i pań z „Ogniska“, które wspólnie w tak szlachetny sposób zajęły się biednymi. Po wygłoszeniu przez jedną z pań pięknej bajki i ode graniu wianki kołęd, przemówiła do dzieci p. Majerska, zaznaczając, że da ry te, to nie jałmużna, ani laska, lecz czyn podyktowany szczerą miłością do biednej dziatwy i Ojczyzny. Następ nie dzieci odegrały utwór sceniczny pt. „Skuteczny środek na ból zębów“, po czem rozdano im podarki. Z kolei p. Drzewiecka odczytała skreślony na po czekaniu i humorem przeplatany wiersz dziękczynny pod adresem pań, które przyczyniły się do zorganizowania tak podniosłej uroczystości. Dalej w pię knych słowach mówił o narodzeniu Dzie ciątka ks. prob. Kucharski, podnosząc, że przyszło ono jako antyteza materia lizmu, który ogarnął cały świat. Zwracając się do pań, polecał im, aby hasło swe „Bóg i Ojczyzna“ rozszerzały jak najdalej. Obecnie bowiem propaguje się ze szkoda dla etyki typ nowoczesnej kobiety a jakieś tajemnicze siły usiłują wyrzucić wiarę i krzyż, dążąc do podminowania zasad katolickich. Po podzieleniu się opłatkiem pięknie prze mówiła do dzieci p. plk. Krzyżagórska o znaczeniu gwiazdki, a zwracając się do pań, prosiła, aby popierały przemysł polski i nie kupowały u Żydów.

W końcu zarówno dzieci jak i go ści ugoszczono przy stołach herbatką przekąskami i smakołykami. Uroczy stości zakończyło wygłoszenie pięknych wierszy i odegranie drugiej komedyi ki. (z.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— **Sprostowanie.** W ogłoszeniu po śmiertnem śp. Józefa Czerwińskiego, za mieszczonem w sobotnim wydaniu wie szornem, zakradła się niedokładność. O głoszenie brzmieć powinno: „...mój naj droższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat, teść, ... itd., co na prośbę rodziny śp. zmarłego uzupełniamy.

— **Cech Krawiectwa Damskiego.** Bal reprezentacyjny odbędzie się dnia 5 stycz nia w salach Domu Rzemieślniczego przy ul. Fr. Ratajczaka. Do uroczniczenia ba lu przyczynią się: nagrody za trzy naj piękniejsze suknie oraz wybór królowej balu.

Z WIELKOPOLSKI

— **Września.** (Nowy starosta.) Pan Bronisław Chodakowski, radca w urzę dzie wojewódzkim w Poznaniu, miano wany został starostą powiatowym we Wrześni (AW).

— **Koźmin.** (Wieczór karnawałowy.) Tow. Czerwonego Krzyża w Koźminie urzą dza dnia 12 stycznia 1930 r. o godz. 20 w sali p. Mrozkowiaka wieczorek masko wy. Zabawy urządzone przez Tow. Czer wonego Krzyża cieszyły się stale dużą frekwencją. Spodziewamy się, że i obec ny wieczorek będzie się cieszył powodze niem i ściąganie licznych gości nie tylko z Koźmina, ale również z okolicy.

SPORT

Hokej na lodzie

O puchar Spenglera. W trzecim dniu turnieju „Berliner Schlittschuhklub“ po konał drużynę „Oxford Canadians“ 3:1 (1:0 2:1, 0:6); spotkanie „Cambridge“ — „H. C. Medjolan“ zakończyło się wynikiem 2:0 (2:0, 0:0, 0:0). Spotkanie towarzyskie „L. T. C. Praga“ — „Davos II“ 7:0 (3:0, 1:0, 3:0). (Radjo.)

„Legja“ — „Wiener Eislaufverein“ II 3:1. U Wiedeńczyków grało trzech gra czy z pierwszej drużyny pomiędzy nimi Kanadyjczyk Watson. Wskutek tego wy nik uzyskany przez „Legję“ należy uwa żać za bardzo dobry. Przypomnieć też na leży, że reprezentacja nasza, grając w ro ku 1926 z „W. E. V.“, przegrała w stosun ku 13:1. (Tel. wł. T. S.)

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Wielkiego.** Dziś, w nie dzielę o godz. 15 po cenach znizonych „Ca valleria rusticana“ i Verbum nobile. — Wieczorem stale wyprzedana „Krysia Le śniczanka“. W poniedziałek, 30 bm. wspania łące wystawiony „Pan Twardowski“. Na Sylwestra dana będzie operetka „Krysia Le śniczanka“ z p. Fontanówną. W dniu tym przedstawienie dla związków inteli gencji nie odbędzie się. Na Nowy Rok o godz. 15 po cenach znizonych „Wesola wdówka“; wieczorem „Casanova“.

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś popołud niu po cenach znizonych piękna bajka dla dzieci „Kopciuszek“ w ślicznych dekora cjach St. Jarockiego. Wieczorem raz je szcze komedia Hennequina i Coolusa „Kró lowa Biarritz“ w obsadzie premierowej. W Nowy Rok „Kopciuszek“ odegrany bę dzie dwa razy. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 15 a drugie o godz. 19. Ceny znizone.

„Hocki kłocki Sylwestrowe“ urządzone przez artystów Teatru Polskiego, zapowia dają się doskonale. Udział całego zespo łu. Występ gościnny Zofji Fedyczkowskiej. Pat i Patachon. Chór męski z Krę cikiszek. Na program złożą się tak dos konale numery jak „Kosztowny romans“, „Na łonie natury“, „U Lwówi“, „Interpe lacja sejmowa“ i inne. Gerlasom mistrza Statkiewicza przygrywać będzie Jazz fir my Phillips. Każdy kupujący bilet otrzy muje bezpłatny bon z numerem a tem sa mem bierz udział w losowaniu kilku bu telek szampana; rozlosuje się również kil kaścian butelek likieru. Każda z pań otrzyma torebkę słodczy. Pozostałe bi lety do nabycia w kasie Teatru Polskiego

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, w nie dzielę sensacyjna sztuka amerykańska osnuta na tle wojny światowej p. t. „Ry wale“. Sztuka ta zdobyła ogromne powo dzenie na scenie Teatru Nowego. Publicz ność, codziennie wypełniająca salę Teatru Nowego do ostatniego miejsca, darzy wy konawców niemiłkącymi oklaskami przy otwartej kurtynie. Sztuka ta porwya wi dza i emocjonuje go swoją siłą i swym rozmachem. Mimo poważnych, trzymają cych widza w napięciu sytuacji, sztuka zawiera dużo przekomicznych sytuacji i szczerego, prostego żołnierskiego humoru „Rywali“ tłumaczył Jerzy Kossowski, au tor znakomitych nowel frontowych „Zie lona kadra“. Reżyserja dyr. Rudkow skiego.

Dziś, w niedzielę o godz. 15.30 po raz ostatni przepiękna bajka dla dzieci p. tyt „Królowa Śnieżka i siedmiu karłów“, któ ra stała się ulubionem widowiskiem na szych milusińskich.

Zespół Teatru Nowego pod reżyser skiem kierownictwem p. Adama Bystrzyń skiego urzą dza w dniu 31 grudnia rb we sole powitanie Nowego Roku. Na pro gram złożą się najnowsze skatke, piosen ki, monologi, tańce i wiele innych niespo dzianek.

FILM

„Arka Noego“ — Kino „Słońce“

Rekord wprost niesamowity. Bo jak inaczej nazwać fakt, że już na długo przed rozpoczęciem pierwszego przedstawienia kasa biletów tańszych wywiesiła napis, iż wyprzedala już wszystkie miejsca na trzy seanse a inne kasy sprzedawały tylko resztę miejsc wolnych.

Rekord ten należy dobrze zapamiętać, zarówno ku uciechu publiczności, jak wła ścieli kina i pracowników „Słońca“. Bo przecież trzy razy dziennie pełna widzo wnia wytwarza zupełnie inny nastrój i in ne wywołuje humorki.

Ale przejdźmy do filmu!

Jest to jeden z największych obrazów monumentalnych, jakie dotychczas wypro dukowano. Rok trwały przygotowania wstępne, a dwa lata jego realizacja. Kosztował dwa miliony dolarów. Ładna sum ka! „Arkę Noego“ wyprodukowano w ate liers wytwórni „Warner Brothers“, rozcią gających się na terenie 38 akrów. Kulisy ustawiało 2000 robotników na trzy zmia ny. Do uszycia kostiumów zużyto 18000 metrów jedwabiu. W scenach potopu wy stępuje 7500 statystów, co również jest re kordem. Potop „robiło“ 1400 tonn wody.

Treść? — Od dawna już czyniono po równania wojny światowej z biblijnym potopem. Orient-ekspressem jedzie towa rzystwo, złożone z tancerki, spekulantów turystów amerykańskich i złodziei. W chwili wybuchu wojny pociąg wyko leja się nagle i w pobliżu granicy francuskiej spada w przepaść. Wspaniałe zdjęcia spa dających wagonów. Dwóch turystów a merykańskich ratuje z pod gruzów po ciągu pannę Mary, tancerkę rodem z Al zacji. Pewien oficer rosyjskiej służby taj nej zbliża się do tancerki w niedowzmacz nych zamiarach, które udaremnia uciecz ka młodej trójki do Paryża. Tam żyją we soło i bez troski, aż do chwili wmnieszenia się do wojny Ameryki. Al idzie za głos em obowiązku i zaciąga się pod sztandar. Tom Travis odrywa się od poślubno go w międzyczasie dziewczęcia. A gdy młodzi Amerykanie zdobywają okopy, Ma ry zarabia na życie jako tancerka w trupe, występującej za frontem wojsk koa licyjnych. W lokalu siedzi wspomniany już Rosjanin ze służby tajnej. Znow napastuje dziewczę, a gdy nie może jej do być, oskarża ją o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Do plutonu, który ma Mary rozstrzelać, należy również Tom, jej mąż. Poznaje ukochaną, ale nie potrafi ją obro nić. Ratunek przychodzi przy pomocy „grubej Berty“, której pocisk, wystrzelony z dalekiego ukrycia leśnego, wpada na miejsce stracenia, wybucha i wszystkich żywcem grzebie w podziemnym ganku. Asystujący przy egzekucji ksiądz, rów nież zagrzebany, wyciąga małą biblię i czyta... drugą część filmu.

Tutaj książdż przeobraża się w Noego młodzi Amerykanie w jego synów. Mary w pasterkę Miriam a rosyjskie indywiduum w króla-satrapę Nefilima. Scenę potopu zrobiono według wzoru starych

mistrzów i rzeczywiście wykazują one za dziwiający rozmach. Wykonano je z od ważną rozrzutnością (dolary!) i oglądanie przez godzinę, jak wala się potężne świa tynie i pałace jak tysiące ludzi walczy z żywiołem wodnym, jak wszelkiego ro dzaju zwierzęta biegną ścieżynami leśne mi do arki, wreszcie jak na potężnym bez miarze wodnym kołysze się arka Noego — bynajmniej wcale nie nuży.

Zakończenie jest proste. Oddział sani tarjuszki dociera do zagrzebanych i ratuje ich za wyjątkiem Rosjanina, umierające go w odpowiednim momencie. W tejże właśnie chwili wypuszczono gołębia z ga łązką oliwną w małą prozaiczną postaci — zawieszenia breńi.

Film ten robi potężne wrażenie. Reży ser, Michał Keresz, wystawił sobie wspania łące świadectwo. Zresztą ten rodzaj o brazów nie jest mu obcy, przed wieloma bowiem laty zrealizował w Wiedniu rów nież wielki film wystawowy „Sodoma i Gomora“. Tutaj jednak rozporządzał le szemi pod każdym względem warunkami i mógł dać upust swym ambicjom.

Operatorzy i dekoratorzy napracowali się rzetelnie a przytem stanęli na wysoko ści zadania. Niemniejsze trudy mieli do pokonania aktorzy. I oni wspięli się na właściwą wyżynę. (Czołowe role odtwa rzają: Dolores Costello, George O'Brien i Noah Berry).

„Arka Noego“ będzie dla „Słońca“ ro giem obfitości!

Słowa uznania należą się orkiestrze za piękne wykonanie umiejętnie dostosowa nej ilustracji muzycznej, co jeszcze bar dziej potęguje wartość filmu. (a.)

KRONIKA FILMOWA

Jadwiga Smosarska
Zofia Batycka
Tadeusz Wesołowski
Bogusław Samborski
Jeż Kobusz

oto nazwiska pięciu sław polskiego eka nu, które rozbłysły pełnią talentu w naj nowszym filmie cenionej wytwórni „Sfinks“ p. t.

„Grzeszna miłość“

którego premiera odbędzie się, jak wiadomo

w poniedziałek 30 b. m.
w kinie „Stylowem“

Film ten nie potrzebuje reklamy, fak tem bowiem jest, że uchodzi za jeden z najlepszych, jakie wydała wytwórczo krajowa.

Zadziwi wszystkich bogactwem i efektownym wykonaniem grą aktorów, dekoracjami, doskonałą reżyserją (Mie czysław Krawicz i Zbigniew Gniazdowski), jak również cudownymi zdjęciami, zwła szcza krajobrazu tatrzańskiego, nakręcone mi przez najlepszego polskiego operatora inż. Zbigniewa Gniazdowskiego.

Film

„Grzeszna miłość“

będzie sensacją Poznania.

W nadprogramie ujrzymy dwa piękne tańce: oberka i tango akrobatyczne, wy konane — jak zwykle — pierwszorzędnie.

Prosimy pamiętać że przedśniedzać biletów odbywa się codziennie od godz. 12—14. d 1242

DEFICYT HANDLOWY
MOŻE KAŻDY Z NAS ZWALCZAĆ
KUPUJĄC TOWARY KRAJOWE

Notowania dewiz z dnia 28 grudnia 1929

Obsługa radjotelegraficzna P. A. T. icznej

Dewiza	Stopa dyskont.	Parytet w zlocie	Notowania za	w War szawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	8 1/2	—	100 zł	—	57.45	46.85	43.45	11.25	—	377.13	57.73	79.51
Poznań	8 1/2	—	100 zł	—	—	46.85	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6 1/2	173.52	100 Gd. gld	—	—	81.55	—	—	—	653.25	—	—
Berlin	7	212.34	100 R. M.	—	122.367	—	20.40	23.92	—	804.32	123.08	169.53
Belgia	4 1/2	123.94	100 belg.	124.58	—	58.47	34.85	14.01	—	—	71. —	99.23
Bukareszt	9	172. —	100 l.	—	—	2.496	816.25	0.60	—	20.05	3.07	1.23
Budapeszt	7 1/2	155.90	100 pengo	—	—	73.16	27.85	17.53	—	589.43	30.15	124.11
Holandja	4 1/2	358.31	100 gld hol.	—	—	168.63	12.09	40.37	—	—	207.52	25.5
Kopenhaga	5	238.88	100 k. d.	287.70	—	112.4	18.19	26.83	—	—	137.95	190.00
Londyn	5	43.38	1 funt szterl	43.41	24.9	20.384	—	4.88	—	164.6	25.09	34.59
Nowy York	4 1/2	391.41	1 dolar	8.87	—	417.65	488.21	—	—	33.2	514.00	105.27
Paryż	3 1/2	172. —	100 fr. franc	45.05	—	16.45	123.83	3.94	—	132.55	20.23	—
Praga	5	180.62	100 k. cz.	26.40	—	12.400	164.37	2.97	—	—	15.26	—
Rzym	7	172. —	100 l.	—	—	21.86	93.24	5.23	—	175.87	26.21	—
Szwajcaria	3 1/2	172. —	100 fr. szwajc.	173.03	—	81.9	—	—	—	—	—	—
Sztokholm	5	238.88	100 l. szw.	—	—	112. —	18.11	26.91	—	—	138.55	190.85
Wiedeń	7 1/2	125.43	100 szyling	—	—	58.84	34.66	14.08	—	473.57	73.41	—

Rzemiosło a traktat handlowy z Niemcami

Piszą nam z kół rzemieślniczych: Zjazd Prezesów Związku Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych, odbyty w Poznaniu w dniu 8 grudnia br. uchwalił wśród innych — również rezolucję dotyczącą traktatu handlowego z Niemcami, oraz umowy likwidacyjnej i prawa osiedlenia się dla Niemców z Rzeszy, o ile dotyczy to interesów rzemiosła.

Jak niebezpiecznymi mogą być te umowy dla naszego rzemiosła, nie zdajemy sobie na razie sprawy, nie znając dobrze treści rzeczonych umów. Chcąc rozpatrzyć korzyści ewentualnego traktatu handlowego z Niemcami, widzimy tylko jedną jedyną i to jeszcze bardzo względną, mianowicie możliwość eksportu produktów naszego rolnictwa. Jest to jednak korzyść tylko względna, a to z powodu cen tychże produktów w Niemczech, a powtóre — rolnictwo niemieckie niechętnie okiem patrzy na ten punkt i wywiera duży wpływ na rząd niemiecki w czasie pertraktacji, nie dopuszczających do jakichkolwiek szerszych postanowień.

Niekorzyści natomiast — wypływające z traktatu handlowego z Niemcami są bardzo poważne. Biorąc pod uwagę i porównując rozwój i stan przemysłu oraz rzemiosła w Niemczech a w Polsce, dojdziemy do przekonania, że grozi nam z tej strony niebezpieczeństwo poważne. Jesteśmy przecież w powiatach niemieckich, podczas gdy przemysł niemiecki wybija się na pierwsze miejsce w Europie i zaczyna poważnie zagrażać nawet takim państwom, jak Anglia i Francja. W tych warunkach, w razie otwarcia granic naszych dla wyrobów przemysłu niemieckiego, zaleją nas Niemcy swą tandetą, przyczem mogą operować poważnymi kredytami nie potrzebując obawiać się konkurencji z strony naszego przemysłu i rzemiosła, wyczerpanego niezwykle ciężarami socjalnymi i podatkowymi.

Niemniejszym niebezpieczeństwem jest zręczenie się praw likwidacji wobec Niemców. My Wielkopolanie znamy Niemców lepiej od innych rodaków i pamiętamy jeszcze bardzo dobrze czasy „Ostmarkenvereinu”. Wierzy, że koloniści niemieccy, którzy siedzą na osadach w b. dzielnicy pruskiej, to zawzięci wrogowie wszyściego, co polskie. Ta nienawiść wybuchła jeszcze bardzo często teraz, w wolnej już Polsce. Jakim niebezpieczeństwem jest pozostawienie takich ludzi na naszych kresach zachodnich powinniśmy zrozumieć, przypominając

sobie niejedne postęпки naszych „lojalnych” obywateli — Żydów na kresach wschodnich podczas najazdu bolszewickiego w roku 1920.

Umowa likwidacyjna jest poza tem wielką krzywdą dla narodu polskiego, gdyż ziemia odebrana nam przekupstwem i przemocą, powinna wrócić w polskie ręce. Nabywców przecież nie brak. Niejeden rzemieślnik, który kiedyś wyciągnął z tej roli do miasta, chętnieby swego syna znów z powrotem osadził na ziemi swych ojców.

Przystępując w końcu do sprawy osiedlenia się Niemców u nas, nie potrzebujemy powtarzać tych samych obaw, które istnieją wobec kolonistów niemieckich. Obserwując dzisiejsze Niemcy widzimy, że nie rzekli się oni jeszcze „praw” swych do ziem, które utracili na rzecz Polski. Stale się jeszcze ludzą, że odzyskają je z powrotem. Tymczasem opiekują się specjalnie swemi „Grenzmarkami” łożąc na nie olbrzymie sumy, specjalnie na ten cel przez organa ustawodawcze uchwalane. Jeżeliby teraz uzyskali prawo osiedlenia się w Polsce, to — znając Niemców — możemy zgóry być przekonani, że uszczęśliwią nas swymi Michłami i Fritkami, którzy roznoszą się po naszych miasteczkach, rozpoczynając konkurować z naszym rzemieślnikiem i kupcem a mając olbrzymie poparcie materialne ze strony swego „Vaterlandu”, z łatwością, mogliby doprowadzić nasze mieszczaństwo, które dziś i tak zaledwie vegetuje, do wyraźnej ruiny.

Nie są to tylko czcze domysły, gdyż dziś gdy jeszcze jesteśmy w wojnie celnej z Niemcami, zboże polskie wywozi się wagonami, różnemi drogami do Niemiec a towary niemieckie możemy nabyć u każdego prawie kupca. Jak to będzie więc wyglądało z chwilą, gdy zostanie zawarty traktat handlowy z Niemcami?

Jeżeli w Polsce są dygnitarze, którzy nie znając Niemców nie doceniają tegoż niebezpieczeństwa, jeżeli mamy w Polsce niestety jednostki wśród posłów, które się w Berlinie rzekają korytarza polskiego na rzecz Niemiec, twierdząc, że w Krakowie nie patrz tak czarno na tę sprawę jak w Poznaniu, to my rzemieślnicy, drobny przemysł i kupiectwo wielkopolskie musimy głośno zaprotestować, broniąc naszych warsztatów przed groźącą nam zagładą. Rzemiosło całej Polski przyłączy się chyba do tego protestu i niedopusi do zawarcia umów krzywdzących. T. ad.

też szczególnego dostąpił miłosierdzia ci, którzy go spełniają.

Nie chcąc dalszych wysnuwać bezpośrednich korzyści, wskazać należy jeszcze na niektóre uboczne. Dzieje misyjne pouczają nas, że misjonarz staje się przez swe działanie naokoło szerzenia prawdziwej wiary najlepszym pionierem cywilizacji, czego bodaj dowodem pomniki, jakie niektóre rządy stawiają misjonarzom. Tak Francja pomiędzy innymi stawiała pomniki wielkim misjonarzom, jak ks. kard. Lavigerie, księdzu Karolowi de Foucauld; ale i rządy pogańskie, jak n. p. w Japonii i w Chinach, tę samą myśl wykonywały. W taki sposób działalność misjonarzy może pośrednio wpływać na zlagodzenie przeciwności, jakie istnieją pomiędzy państwami europejskimi krajami a Europą, która w niejednym wobec tych krajów zawiniła i niejedno ma do naprawienia. Tutaj w szczególności sposób może wiele zdziałać Polska, która nie mając dotąd żadnej własnej kolonii, nie ma zarazem zabrudzonej karty dziejów kolonizacyjnych. Przeciwnie, misjonarze synowie Polski, która tyle wycierpiała, będą umieli z większym współczuciem pracować nad tymi, którzy dotąd pogrążeni są w barbarzyństwie. Każdy zresztą misjonarz jest mimo woli rozsądnikiem chwali swej Ojczyzny, zatem i misjonarz Polak. To też zdziwił się pewien urzędnik holenderski, jadący jednym okrętem z O. Wołnikiem, który dnia 10 grudnia 1925 wyruszył do Afryki na misję w Rodezji, że rząd nie udziela żadnych subwencji, i że O. Wołnik musiał nawet za podróż swą sam zapłacić.

Żal niektórym, że z Polski kilkadziesiąt a choćby kilkaset tysięcy złotych co rok się wysyła na podbój świata i szatana przez Chrystusa, lecz nie żałują tego, że czasu karnawałowego w jednym jedynym mieście Polski za sam podatek zabawowy płaci się horrendalną sumę 600 000 złotych, nieżalują tych milionów, które się płaci zagranicą za niejedne zbyteczne rzeczy.

Ale sprawa misyjna jest sprawą Bożą i stać walczyć musi z przeszkodami. Za łaską Bożą pokona je, i misje katolickie wydawać będą coraz lepsze owoce.

Obecnie naprawdę jest miliard pogan, miliard tych, którzy Boga prawdziwego nie znają, a na minutę aż 1370 schodzi z pomiędzy nich z tego świata do wieczności. Najlepszym właśnie owocem misyjnym będzie, że misjonarze i pomagający im wraz z nawróconymi dochodzą będą do trzeciego, czyli najwyższego stopnia rozwoju ludzkości, do stopnia chwały w niebie.

Jeżeli Ojciec św. Pius XI mówi, że błądą tym, gdy staną na sędzie Bożym, którzy mogli się przyzwyczaić do zbawienia jakiej duszy, a tego nie uczynili, to znowu szczęściem i nadzieją napełnia to drugie słowo, że nie potrzebuje się obawiać swego zbawienia, kto chociaż jednej duszy przyzwyczaił się do zbawienia.

Oto korzeń płyna z dzieła misyjnego, czyli przezwyciężenia planu Bożego wobec ludzkości. To prawdziwa akcja katolicka, w której całe społeczeństwo wierzące bierze udział.

(—) Ks. K. Baierowicz, prezes krajowy P. n. D. Rozkrz. Wiary i Pap. Dzieła św. Piotra Apost. na Polskę.

„Życiorys własny robotnika”

Na marginesie książki Jakóba Wojciechowskiego

Przesłany mi przez nakładcę „Życiorys własny Robotnika”, wydany staraniem Polskiego Instytutu Socjologicznego w Poznaniu, w nakładzie p. Jana Jachowskiego, przeczytałem z ogromnym zainteresowaniem. Rzecz ta interesować będzie, bo musi, społecznika, polityka, socjologa.

Wojciechowski jest typowym reprezentantem bezrolnej ludności wiejskiej naszych kresów zachodnich. Eksterminacyjna polityka germanizacyjna starala się za czasów zaborczych doprowadzić ludność polską zaboru pruskiego do stanu zupełnego wyjałowienia samopoczucia narodowego, aby na ogórze duchowym szczepić skutecznie jad psychiki germańskiej. Szkoła, urzędy, polityka gospodarcza, wszystko dążyło do jednego celu.

Temu wyjałowieniu poddawały się oczywiście najłatwiej najmniej kulturalne sfery społeczeństwa zaboru pruskiego.

A jednak wśród tych zupełnie wydziedziczonych sfer ludności polskiej pozostała ta najgłębsza warstwa duszy polskiej, ta polskość „zoologiczna”, której żadna zawierucha życiowa zażreć nie zdołała.

Ani bieda, ani nędza ostateczna, ani gwałtowne przesadzenie na obcy etnicznie grunt, ani ślizgłość obyczajów wśród ludności robotniczej niemieckiej w wielkich centrach przemysłu niemieckiego, ani fata morgana lep-

szej przyszłości po wyzbyciu się myśli narodowej, nie skłoniły ogromnej większości wychodźstwa polskiego do wyzbicia się swojej „zoologicznej” polskości.

A ta „zoologiczna” polskość tych najniższych warstw ludu naszego dużo pomogła do obrony naszego stanu posiadania na kresach zachodnich. Dowód — książka prof. Bernharda z Berlina: „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staate”. Książka ta poucza każdego, że w walce o morgi polskie na kresach zachodnich zwyciężyła granitowy gmach pruskiej „An-siedlungskommission”. „zoologiczna” polskość robotarza polskiego, który „na saksach” i w Westfalii przy znojęnej pracy tylko o tem myślał, aby sobie zarobić w pocie czoła skrawek polskiej ziemi i chatę na swoim gruncie, aby dzieci swoje na polskie wychować i w polskiej ziemi kości swoje złożyć.

Praca Wojciechowskiego zainteresowała mnie może więcej, niż każdego innego czytelnika, ponieważ srodowisko, w którym Wojciechowski spędził swoją młodość, znam z autopsji i poświadczyć mogę, że wypowiadany przez niego sąd o ludziach jest wyjątkowo trafny. Panowie S., którzy ludzom dokuczali i życie swoje zmarnowali, już stoją na sędzie boskim. Proboszcz Wojciechowski, ks. Właz'o, już też spoczywa w grobie. A szkoda, bo książka Wojciechowskiego byłaby go niezmiernie ucieszyła. A był to twardy człowiek, który ludu nie gaskał, a przeciwnie surowo ganił, gdzie ganić należało. Z tem większym zadowoleniem czytam pochlebny o nim sąd Wojciechowskiego, ponieważ mnie to utwierdza w wierze, że lud polski i twardy, ale rozumną rękę, odpowiednio uszanować umie.

Bardzo mnie też cieszyło, że Wojciechowski z takim uznaniem podkreśla czynność swojego nauczyciela Polaka, p. Ittnera, obecnie staruszka emeryta w Pniewach, który pomimo argusowego wzroku inspektora pruskiego umiał dziecku polskiemu przypomnieć jego powinność wobec narodu polskiego.

Znam także dokładnie, z moich czasów studenckich, niedolę ludu polskiego na obczyźnie, i w przemyśle i na roli pracującego, mogę więc stwierdzić, że zapiski biograficzne Wojciechowskiego są wyjątkowo prawdziwe i trafne.

I dla tego też, że Wojciechowski prawdę mówi, praca jego dla każdego społecznika posiada ogromną wartość.

Raża mnie w tekście ustępy, przedstawiające dosyć „zoologiczne” życie pleciowe autobiografa. Może byłoby lepiej, gdyby te szczegóły były pozostały w biurku instytutu socjologicznego a nie były drukowane w książce, dla wszystkich przystępnej.

Ale czyja to wina, jeżeli wogóle o winie mówić można, że Wojciechowski na ten temat tak szeroko i szczegółowo się rozwodzi? Krótka na to odpowiedź — warunki konkursu!

Do tego samego konkursu stanął także „Król polskiej emigracji berlińskiej” — Władysław Berkan. A ponieważ „wrodzona wstydliwość polska” nie pozwoliła mu na wypełnienie tego warunku konkursu, pracę jego oceniono i wydano poza konkursem.

Miedzychód.

Józef Jentsch.

Projekt ustawy

o przedsiębiorstwach autobusowych

Ministerstwo robót publicznych opracowało projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych. Najważniejsze zasady opracowanego projektu są następujące: 1) Przedsiębiorstwo autobusowe można prowadzić tylko na podstawie koncesji, której udziela ją państwowe władze wojewódzkie, lub minister robót publicznych (zależnie od obszaru, jaki przedsiębiorstwo ma obsługiwać); przymusiowi koncesyjnemu nie podlegają jedynie instytucje i przedsiębiorstwa państwowe. 2) Udzielenie koncesji zależy od uznania władzy koncesjonującej. 3) Związkom komunalnym, oraz międzykomunalnym przysługuje prawo pierwszeństwa do koncesji przed zgłaszającymi się równocześnie osobami prywatnymi. 4) Z udzieleniem koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa autobusowego może się łączyć zastrzeżenie wyłączności, jeżeli koncesjonariuszem jest związek komunalny, lub międzykomunalny, lub jeśli prywatny koncesjonariusz przyjmuje na siebie obowiązek pokrywania lub sfinansowania kosztów budowy dróg, po których komunikacja ma się odbywać. Koncesja może być udzielona na przeciąg czasu od 10 do 20 lat.

Jakie korzyści przynosi nam akcja misyjna

Jak człowiek poszczególny nie należy tylko do siebie, lecz jest częścią społeczeństwa, ludzkości, tak też działanie człowieka należy do całego społeczeństwa, jest własnością ogółu. Ta idea tkwi głęboko w ludzkości, a szczególnie w biegnie czasu, gdy różne środki komunikacyjne i łączące ludzi coraz więcej się udoskonalają, stała się tak jasna, że raczej ograniczyć się należy do wykazania litylko niektórych jej objawów.

Czem jest właściwie „braterstwo ludzi”, jeżeli nie prawdą, że człowiek człowiekowi jest bratem i, że istnieje łącznik, wiążący poszczególnych ludzi w jedną całość zależności i wspólnych obowiązków? Jest to prawo natury, zatem prawo Boże, którego żadne przeciwności ani kataklizmy nie mogą zniszczyć. A jeżeli niektóre teorie społeczne tę ideę sobie przywłaszczają, jako własną, jako przed dziesiątkami dopiero lat wynalezioną, nietrudno wskazać na to, że to zasada podstawowa, stojąca od wszystkich wieków u źródła poczynań ludzkich i człowieczeństwa. Idea braterstwa, głoszona przez socjalizm, nie jest czem innym, jak tem właśnie prawem natury, tylko, że odchodzi ona od właściwej zasadniczej prawdy przez odrzucanie tego, co jest dalszym i wyższym rozwojem ludzkości, a znajduje się w chrześcijaństwie. W tem błąd, a źródło postępowania są skutkami tego zasadniczego błędu.

Hasło socjalistyczne „narody łączy się” jest dalszem tej prawdy urzeczywistnieniem, idącym niestety poza linię właściwego postępu ludzkości przez chrześcijaństwo. A jednak i to zbliżenie się narodów przyczynia się do zbratania ludzi, a potem narodów. W wypadkach większych katastrof kraje i narody dążyły i dążą nieszczerliwym z pomocą. Podczas wojny światowej cały nieomal świat przychodził nam z pomocą. Tak też Europa wspomagała Japonię i Chiny, gdy te kraje dotkne-

to nieszczęście powodzi... To wszystko dzieje się na podstawie prawa natury: — Cokolwiek chcesz, aby ci inni czynili, to też im czyn — i odwrotnie. Jest to prawo miłości bratniej.

Zbliżanie się narodów ma dalej to do siebie, że przez nie udziela się innym narodom wyników zdobyczy kulturalnych i cywilizacyjnych. Pod tym względem wydaje się naprawdę Europie, jakoby tylko ona miała do dania i ona tylko dawała, a tymczasem korzystamy, naprawdę dotąd niedostatecznie, z dorobku innych narodów, nawet bardzo odległych. Tak kultura starych Chin, Japonii, a także jakichkolwiek innych narodów jest nam znana, ale mniej znaną ich nauka, filozofia. A jeżeli przejdziemy na pole materialnej użyteczności, spostrzegamy, że począwszy od dżamentów, złota i jedwabiu, a kończąc na rozmaitych owocach, bawełnie i ryżu, cały świat używa Europie owoców zgniłej pracy rąk swoich. Zatem przez zbliżanie się poszczególnych narodów coraz więcej przekonujemy się o przynależności i zależności wszystkich ludzi na globie ziemskim od siebie.

Tyle mówi nam rozum, prawo natury i doświadczenie o korzyściach, płynących ze wspólności i braterstwa ludzkości.

Najcenniejszą jednak korzyścią, z dzieła misyjnego idącą, jest spełnianie w wiary płynącego, najdoskonalszego dzieła miłosierdzia, na co w szczególniejszy sposób wskazuje Pius XI, gdy przypomina nam obietnicę Chrystusa Pana, czynioną tym, którzy spełnią uczynek miłosierdzia wobec najmniejszych, czyli najbiedniejszych. Do tego właśnie nawiązując, dodaje Ojciec św., że nie ma większą nędzę cierpiącego, więcej potrzebującego nad tego, który nie posiada wiary św. i nie zna Boga prawdziwego, będąc jeszcze poganinem. Jeżeli zaś taki uczynek miłosierdzia w oczach Boga taką znacząco przedstawia, to

KULTURA FIZYCZNA

Sezon zimowy w pływactwie

Minęły czasy kiedy nasze pływactwo co rok po czteromiesięcznym sezonie wstępowało w pielesze zimowe, kiedy po okresie letnim przechodziło w stan spoczynku i bezczynności. Dziś posiadając kilka ośrodków zimowego pływania, a co za tem idzie warunki kontynuowania roboty zapoczątkowanej w letnich basenach, możemy powiedzieć, że praca w tej dziedzinie sportu zaczyna wchodzić wreszcie na drogę wiodącą do racjonalnego i szybkiego jego rozwoju, a horoskopy na przyszłość obracają się w obrębę wyników międzynarodowych.

Historja powstania basenów zimowych w Polsce jest dość krótką. Jedynym a pamiętajacym jeszcze czasy zaburzenia pruskiego był taki basen w łaźni miejskiej w Katowicach, którego istnieniu zawdzięczają swoje wyniki kluby śląskie „T. P. Giszowiec” i „E. K. S. - Katowice”. W 1927 roku wybudowaną pływalińnią zimową oddała „Y. M. C. A.” do użytku szerszej publiczności Krakowa. Rok bieżący przyniósł nowe zdobycze dla sportu pływackiego w zimie. Powstał miejski basen w Zgierzcu, mamy pływalińnię w Kasie Chorych w Warszawie, w gimnazjum państwowym w Bielsku, no i odnowiony basen w Siemianowicach na Górnym Śląsku. Jak więc z powyższego wynika posiadamy obecnie w granicach Rzeczypospolitej 6 krytych basenów, przyczem 5 z pośród nich wybudowano w ostatnich dwóch latach, co wskazuje na gwałtowny postęp w inwestowaniu podobnych urządzeń sportowych, oraz zrozumienie przez społeczeństwo korzyści, płynących z posiadania basenów zimowych.

Do najsilniejszych ośrodków pływania w zimie należy Kraków, skupiający w okresie t. zw. martwym cały ruch pływacki. Rozmach w tej pracy zimowej potęguje się i nabiera znaczenia ze względu na swobodę, jaką posiadają kluby w organizowaniu w zimie imprez sportowych oraz równie na ciągłość treningu, któremu nie przeszkadzają zmiany atmosferyczne. Treningi te, oparte, na fachowości, systematyka w ćwiczeniach, dogodne warunki pływania jakie posiada basen — uwiłdociły się już w zeszłym roku w wynikach osiągniętych przez juniorów.

Pływalińnia w Krakowie jest czynna od godz. 7 do 22. Jedynym klubem, który je wynajął specjalnie dla swych zawodników w odpowiednich godzinach jest „Cracovia”. „Wisła” mimo dobrych intencji nie może korzystać z basenu z powodu braku wolnych godzin.

dzin. „Makkabi” ze względów zasadniczych nie była brana pod uwagę.

Już w roku poprzednim cała inicjatywa czy to w organizowaniu kursów propagandowych, czy też imprez pływackich wychodziła z K. S. „Cracovii”. Również w tym roku rzecz ma się podobnie. Zatem terminarz w Krakowie — przedstawia się następująco: Styczeń — zawody ogólnopolskie ze współudziałem klubów śląskich; luty — międzynarodowe zawody, „Cracovia” z „Kaszau Atlet. Club” w Koszycach; marzec — „Cracovia” i „Giszowiec”. Imprezy aranżowane przez P. Z. P. — oraz zawody lokalne (szkolne) uzupełnią terminarz „Cracovii”.

Jak z powyższego wynika, zimowy sezon pływacki w Krakowie zapowiada się imponująco. Jeżeli zwrócimy uwagę na fakt, iż zawody zgromadzą przy współudziale Śląska elitę pływacką polskich — to oczekiwać należy nowych zmian w tabeli rekordów. Przemawia za tem doskonała forma pływaków a wspaniały rozwój młodzieży no i nowe rewelacje wskazują, że w tym roku postęp będzie kto wie czy nie szybszym, niż w poprzednim.

Drużynowy reprezentant Krakowa jest bodaj, że najsilniejszym klubem pływackim w Polsce, a w każdym razie niewiele ustępuje „A. Z. S.”, warszawskiemu — a skutkiem przeniesienia się na stałe do Krakowa Jana Kota z „A. Z. S.” lwowskiego Gród Podwawelski zyskuje utracone miano przodującego miasta w pływactwie polskim.

Niewiadomo jaki obrót weźmie praca zimowa wśród zawodników śląskich. Ruch pływacki skupi się tam prawdopodobnie w basenie w Siemianowicach. Mistrzowska drużyna pań Giszowca, groźni juniorzy „E. K. S.” — mogą przynieść wiele niespodzianek w okresie zaprawy zimowej, której wyrazem w roku zeszłym był świetny Karliczek.

W innych ośrodkach zimowe ćwiczenia będą miały charakter przygotowawczy wśród młodzieży, a wyników w tym roku trudno się spodziewać. Raczej chodziłoby o wytworzenie licznej grupy młodzików, którzy w miarę fizycznego rozwoju stopniowo będą uzyskiwać poprawę rezultatów. Coprawda i tam mogą wysunąć się na czoło talenty. W każdym jednak razie wolno z całą pewnością twierdzić, że zimowa zaprawa przyniesie bezwzględna poprawę wyników nie tylko indywidualnych, ale przede wszystkim w konkurencjach zespołowych.

K. Sieńkowski.

leży stan zeszłoroczny bez większych zmian. Fr. Cukier, A. Rozmus, T. Myszkowski, Mielicki, Serafin, Lankosz, a z młodszych Marusz i Bäcker — oto specjaliści w tym dziale. Dopiero pierwszy konkurs pozwoli nam zorjentować się czy i jakie zmiany zaszły wśród zawodników.

O ile sędzić według letniej pracy naszej młodzieży zakopiańskiej — wzmocnienie czołowej grupy nowymi siłami zapowiada się nader korzystnie. Naturalnie mowa tu tylko o biegaczach, przyczem wchodzi w rachubę mało znani dotychczas: Stasina Tadeusz, Wacław Gąsienica-Sieczka (młodszy brat Stanisława) i Niemczyk — z Sokola, Ustępski Jerzy — z SNPTT, oraz Modzelewski i Rajski — z Wisły.

Wśród pań nie widać w tej chwili żadnej poważnej konkurencji dla Bronisławy Staszek-Polankowej, która też zabrała się teraz na dobre do racjonalnego wykorzystania swego niebywałego talentu. Oprócz gimnastyki w Sokole, ćwiczy ona biegi na przelaj i postępek ostatek się niewątpliwie. Po Broni, mamy dwie poważne zawodniczki: Stopkównę i Lorenzównę, obie znane z dobrych wyników w zawodach FIS. Oprócz nich przygotowują się pilnie do nadchodzącego sezonu p. Czechówna, najmłodsza latorość rodziny Czechów i p. Szostakówna, która dysponując dużym talentem, może pod

kierunkiem swych znakomitych braci osiągnąć pierwszorządne sukcesy.

Tyle o „znakomitościach” narciarskich naszej „stolicy zimowej”. I na tem kończy się właściwie przegląd polskich zawodników narciarskich. Albowiem mimo coraz większego rozwoju tej dziedziny sportu wszę — żaden inny ośrodek nie potrafił dotychczas wydać narciarzy o klasie Zakopiańczyków, wyjąwszy przejściowy złoty okres we Lwowie. Śmiem jednak twierdzić, że ta hegemonja kończy się już i niedługo znajdzie się narciarze z nizin, którzy — szczególnie w biegach — mogą wysunąć się na czołowe miejsca, jak np. w Finlandji, kraju wybitnie równinnym. Praca tych ośrodków — acz mniej głośna — zaczyna tu ówdzie wylaniać nowe talenty, które doprowadzą z pewnością do poważnego zasilenia zespołu mistrzów narciarskich.

Wzmocnienie liczebne naszej pierwszej klasy okazuje się nagłą koniecznością. Nie jest to objaw normalny, jeżeli cały ciężar reprezentacji narodu spoczywa wyłącznie na barkach kilku jednostek, których nie można nikim zastąpić. Ilość dobrych zawodników rośnie w stosunku prostym do ilości uprawiających sport narciarski, to też pierwszym nakazem chwili jest propagowanie jak najszerzego rozwoju narciarstwa wśród młodzieży.

Adam Krzeptowski.

Kursy narciarskie

W związku z ogromną ilością odbywających się obecnie kursów w Zakopanem specjalnego znaczenia nabierają uwagi na ten temat, pochodzące od tak autorytatywnej indywidualności, jak p. wizytator Walerjan Sikorski. — Uwagi te były pomieszczone w zeszycie 11 „Wychowania Fizycznego”. Podajemy z nich zasadnicze momenty, opuszczając natomiast szczegóły natury technicznej.

Red.

Doświadczenia, które uzyskałem podczas kilku kursów narciarskich dla instruktorów oraz obserwacji takich kursów w latach następnych upoważniają mnie do podzielenia się spostrzeżeniami dotyczącymi organizacji, planu i metody pracy.

Zasada, nakazująca osiągnięcie jaknajlepszego rezultatu w jaknajkrótszym czasie, ważna w każdej pracy, jest o tyle ważniejsza na kursach narciarskich, że kursy te ograniczają się ze względu na krótkie ferie Bożego Narodzenia i ze względu na olbrzymi stosunkowo koszt takich kursów przeciętnie od 7 — 14 dni. Czas ten zatem powinniśmy wykorzystywać bardzo ekonomicznie i to bez przemęczenia organizmów nie tylko ze względu na zdrowie, lecz również ze względu na stopień zainteresowania, które znika w miarę przemęczenia. Można to osiągnąć tylko pod tym warunkiem, że zarówno organizacja jak plan i metoda pracy będą należyte omyslane i w wykonaniu dobrze ze sobą zharmonizowane.

Do organizacji kursów należy: a) wybór miejsca, b) pomieszczenie, c) wyżywienie, d) dobry stosunek pomiędzy pracą, odpoczynkiem i wypoczynkiem. W wyborze miejsca należy się tem kierować, dla kogo jest kurs przeznaczony t. j. dla początkujących czy też zaawansowanych, a także tem, czy tereny nie są zbyt odległe i czy są dość słoneczne. Pomieszczenie powinno być ciepłe i o tyle obszerne, by umożliwić uczestnikom kursu należyty wypoczynek. Z tego względu w jednym pokoju nie powinno się mieścić ponad 4—6 osób; jest to zespół, w którym życie się z uwzględnieniem wzajemnych drobnych ustępstw codziennych jest jeszcze stosunkowo dość łatwe. Obok sypani i wspólnej również dobrej ogranej jadalni powinno się przeznaczyć jedną chłodną ubikację na narty i jedną dobrze ogrzaną na buty, skarpety i wogóle mokre ubrania narciarskie.

Kursy narciarskie nie wymagają specjalnego wyżywienia poza koniecznym zwiększeniem porcji cukru. Koszt masowego zakwaterowania wraz z wyżywieniem (bez dodatkowych porcji cukru) nie powinien przekraczać od osoby 5—6 zł dziennie.

Jednym z najważniejszych warunków kursów narciarskich, to dobry stosunek pomiędzy pracą, odpoczynkiem i wypoczynkiem. Praca bowiem powinna być ciągła i intensywna, co jest rzeczą możliwą tylko przy bardzo krótkich lecz częstych odpoczynkach i długim wypoczynku. Z tego też względu zajęcia na kursie powinny być jednorazowe i powinny trwać w pierwszym dniu od 9—13, w następnych

czterech od 9—14 i w następnych trzech od 9—15, a w ostatnich dwu od 9—16. Pozostały czas przeznaczają się na posiłek, czyszczenie i konserwację sprzętu narciarskiego oraz wypoczynek, na który powinno się przeznaczyć zaleźnie od indywidualności 9—12 godzin.

Kierownicy kursów instruktorskich i kursów dla młodzieży szkolnej powinni o tem pamiętać, że kursy te nie są kursami olimpijskimi dla wybranych „pożeraczy kilometrów”, lecz mają dla społeczeństwa zupełnie inne znaczenie. Mają one dać jaknajszerszym masom młodzieży wystarczającą sprawność narciarza po to, aby on mógł dotrzeć w porze zimowej na nartach do miejsc niedostępnych dla piechury i aby mógł zetknąć się z pięknem przyrody, które daje tak cudowny wypoczynek znużonemu nerwowi, a zarazem zbliża nas do tego, co wzniosłe, piękne i dobre.

Praca na nich składa się z trzech działów, t. j. z gimnastyki na nartach, ćwiczeń w terenie oraz wycieczek. Stosuje się je kolejno, t. j. bezpośrednio po sobie i to początkowo z szerszym uwzględnieniem ćwiczeń gimnastycznych i ćwiczeń w terenie. Stosunek ten w miarę uzyskiwania wprawy zmienia się stopniowo na korzyść wycieczek tak, że ostatnie dwa dni kursu wypełniają wyłącznie wycieczki.

Taki sposób postępowania jest ważny z kilku względów: 1) Ćwiczenie przez 5—6 godzin dziennie w jednym i tym samym terenie nudzi i nuży swą jednostajnością. 2) Tylko przy zmianie terenu ćwiczymy się w pokonywaniu różnych i niespodziewanych przeszkód. 3) Zmiana terenu jest w bezpośrednim związku z zaprawą i dyscypliną turystyczną narciarską i daje równocześnie na mniejszą skalę te korzyści duchowe co turystyka.

Prócz tego należy podkreślić, że, ażeby nabyć w tym krótkim przeciągu czasu oprócz korzyści zdrowotnych i duchowych jaknajwiększą wprawę, należy zastosować dobrą metodę ćwiczeń gimnastycznych i ćwiczeń w terenie, a także wycieczek. Wszędzie te trzy działy powinny się ze sobą logicznie łączyć i naturalnie uzupełniać. Gdyby więc instruktor — jako się jeszcze ciągle zdarza — stosował w gimnastyce na nartach ruchy i ćwiczenia nie mające bezpośredniego związku z ćwiczeniami w terenie, a podczas wycieczek poprowadził w teren, do którego uczestnicy kursu nie są jeszcze przygotowani, postępowaliby nie logicznie i nienaturalnie i marnowałby czas, a oprócz tego podkopałby ufność w swe siły u początkujących narciarzy, a tem samem mógłby niektórych zniechęcić do tego tak zdrowego i życiowego tak praktycznego sportu.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej. Wkładka 1 zł rocznie. Konto P. K. O. 30.

Zapisz się a spełnisz swój obywatelski obowiązek

Polscy zawodnicy narciarscy

Jak w każdej dziedzinie sportu, tak i w narciarstwie mamy trzy zasadnicze typy zawodników: 1) naprawdę utalentowanych „asów”, o których słyższy się przez całe lata, 2) „gwiazdy” pierwszej wielkości, a wśród nich trafiają się czasem zwykłe, przelotne meteory i wreszcie 3) całą najliczniejszą masę tzw. „patałachów”, którzy mimo tej zgola niepochebnej nazwy, są trzonem oraz fundamentem narciarstwa zawodniczego.

U nas dwa pierwsze typy tworzą nieliczną stosunkowo garstkę. Na czele jej kroczy Bronisław Czech. Rozpisując się o jego niepospolitym talencie nie widzę potrzeby, są to sprawy aż nadto dobrze znane. Pragnę tylko zapewnić tysiączne rzesze jego sympatyków, że Bronek dopiero obecnie rozruszał się na dobre i wygląda jakgdyby tylko teraz zabrał się na serio do pracy. Zdaje mi się, że więcej przebywa w górach niż w Zakopanem, a w lecie nie ominął żadnej trudniejszej spinaczki, żadnej ekspedycji ratunkowej — wszędzie go było pełno i to uspokoić może wszelkie wątpliwości co do formy naszego „asa”. Olbrzymie tury po szczytach górskich i nadzwyczaj intensywny trening upewniają nas, że Bronek w nadchodzącym sezonie — o ile się nie poprawi — to napewno nie spadnie w formie.

Wśród drugiej grupy „gwiazd narciarskich”, o lepsze walczyć bodaj od dwóch lat, bracia Szostakowie: Karol i Antoni. Przewagę pierwszego w biegach, równoważy styl drugiego w skokach. Obaj fanatycy klubowi (Karol w SNPTT, Antoni w Sokole) rywali-

zuja ze sobą zawzięcie, przyczem ostatnie zawody FIS przyniosły pierwszeństwo Antoniemu, który w biegu kombinowanym uzyskał drugie miejsce z Polaków. W tym sezonie obaj trenują solidnie i prawdopodobnie ta rywalizacja „rodzinna” potrwa jeszcze lat kilka bez wyraźniejszej przewagi jednej ze stron, z wielkim natomiast pożytkiem dla narciarstwa polskiego.

Do tej grupy jako silnych zawodników w biegu kombinowanym zaliczamy jeszcze: Władysława Czechę, Gąsienicę Sieczkę, Krzeptowskiego Andrzeja I, A. Rajskiego i Juliana Motyka. Z nich w najlepszej formie utrzymuje się stale Wł. Czech, natomiast Sieczka znany jest powszechnie z tego, że w przystępie dobrego humoru potrafi również dobrze postawić nowy rekord jak i zawieść na całej linii. Krzeptowski Andrzej I, po odbyciu dwóch olimpiad, wycofuje się z wolna z czynnego życia narciarskiego i specjalizuje się w biegach zjazdowych, podobnie jak Józef Bujak oraz Wł. Gąsienica. Rajski prawdopodobnie osiągnął już w roku zeszłym granice swoich możliwości sportowych i ogólnie nie rokują mu wielkiej przyszłości, mimo, że pracuje racjonalnie.

Z biegaczy — Zdzisław Motyka trenuje zawodników „SN. Wisły”, a bracia Berychowie, Michalski, Mieszczak, Krzeptowski A. II, i K. Schiele — pracują na własną rękę, a mając za sobą intensywny sezon letni, niewątpliwie odegrają i w tym roku poważną rolę.

O skoczkach trudno powiedzieć coś konkretnego. Ponieważ jednak decyduje tu wrodzony talent, przyjąć na-

Pod niebem Afryki

W stolicy Kamerunu — Spotkanie z rodakiem — Co sobie myśli handlujący murzyn? — Wystawa rolniczo-ozdobnicza — Jak milem i pożytecznem stworzeniem jest M'Wak

II.
Yaoundé-Kamerun.

W Batouri oczekiwałem mnie telegram z dyrekcji, że obejmuję faktorię w Yaoundé! Jazda więc do Yaoundé na kampanię oleju palmowego. Po ciszy głuchej puszczy w M'Bassa, wydaje mi się Yaoundé, które ma już koleje, środowiskiem bardzo wraskliwym.

Gdy w styczniu r. 1928 po raz pierwszy byłem w Yaoundé, istniały tam tylko budynki administracji i kilka faktori. W trzy miesiące potem, już wiele innych faktori szybko, jak grzyby po deszczu, wyrosły, a dzisiaj jest już duże miasto, położone na dwóch wzgórzach. W kotlinie, dzielącej obydwie wzgórza, leży dworzec. Wzgórze na lewo jest siedzibą administracji i kilku dawnych faktori, coś jakby stare miasto; wzgórze po prawej stronie dworca jest siedzibą handlową. W tym to miejscu pobudowały się wszystkie nowe faktorie, bowiem administracja tylko na tym obszarze udziela koncesyj. Powodem tego niby skupienia handlu w jednym punkcie, a w rzeczywistości, chęć odseparowania się od tak „podłej” istoty, jaką jest kupiec i zaznaczenie różnicy między tem marnem, stworzeniem, a istotami lepszego gatunku, za jaką się uważa najmniejszy funkcjonariusz biurokratyzmu francuskiego w kolonjach. Kupcy i urzędnicy stale tutaj dra z sobą koty i przy łada okazji biorą się za łby.

Kameruńska metropolia szybko się rozbudowuje i sędzić należy że kiedyś będzie nader milem miastem — ale to dopiero wówczas, gdy nie będzie trzeba wysyłać ludzi po wodę, aż dwa kilometry.

Krótko po moim przyjeździe do Yaoundé natknąłem się na Polaka. Przez jednego Anglika dowiedziałem się, że w hotelu mieszka mój ziomek, który codziennie przyjeżdżał z okolic Tchadu. Posłałem więc zaraz do niego boy'a z zaproszeniem na wieczór do siebie, ponieważ, będąc pilną zajęty inwenturą, jestem dopiero wolny o 5-tej. Szczerze byłem ciekawy poznać go przed odjazdem. Oczywiście, że przyszedł. Był to hrabia Z. z którym razem studiowałem na uniwersytecie poznańskim, a któremu ojciec za-fundował kilkumiesięczną wyprawę wyświadczenia w Afryce. Nastrzelał mnóstwo zwierza, jak lwy, słonie i t. p. i wracał właśnie do kraju. Spędziliśmy wieczór nader sympatycznie, pogadanka przeciągnęła się do późnej nocy.

Po tak milem niespodziance, życie znowu popłynęło zwykłym trybem. W Yaoundé dzień jeden podobny do drugiego. — Rano o 5-tej i pół boy budzi mnie zawsze temi samymi słowami „il faut jour monsieur”. Żeby choć raz zmienił lub przestawił słowo. O szóstej niby punktualnie, a w rzeczywistości raz przed raz po, klekot tam tam'u oznajmia rozpoczęcie dnia. Pierwszy sygnał dać musi dworzec lub inna swistawka urzędowa, a po niej w handlowej dzielnicy klekocze tę wieść tam — tam. Punktualność sygnału urzędowego zależy od tego, o której godzinie czarny skryba, uznal za stosowne zawiąść się do pracy. Od chwili tego sygnału rozpoczyna się dzień roboczy t. zn. przed danym sygnałem, nie wolno murzynom sprzedawać przyniesionych produktów.

Razem z pierwszymi czarnymi handlarzami zjawiają się kupujący, a każdy z nich otoczony jest kilku murzynami — faktorem, którzy nieopisanym wraskiem przywołują handlarzy. Im więcej te draby krzyczą i wrzeszczą wychwalając ceny ofiarowane, tem lepiej. Ponieważ kupujących jest dużo, zatem wraskowisko stąd wprost niebawem, bo jedni drugich chcą przegardlować. Słowo czarni handlarze zbliża się z produktami, pomiędzy poszczególnymi wywoławcami cen zaczyna się walka. Na ogół palących gwarem handlarzy syją się z wszystkich stron biskopły, kawałki mydła, ba! nawet drobna moneta, ażeby udowodnić jak szczerzy i wspaniałomyślni jest dany kupujący. Murzyn — handlarz sprzedaje towar i

wtedy zależnie od wypadku płaci się pełną cenę lub też ucinia się na wadze. Wszystko zależy od tego, jak dawno jest się w okolicy, bo u murzynów główną rzeczą jest siła przyzwyczajenia. Ilekroć na dzień zdarza się, że taki cymbał przyjdzie, zważy wybrane owoce, jarzyny lub inne rzeczy, wyciąga rękę po odliczone już pieniądze i nagle zabiera kosze i odchodzi. Dlaczego? Niewiadomo!

Inny wypadek, stokrotnie powtarzający się co dnia: płaci się za co, pełną sumę t. zn. dobrą cenę, murzyn policzy, wzdręgnie ramionami, rzuci pieniądze na ziemię i odchodzi naprzeciwko gdzie otrzymuje daleko niższą cenę, a mimo to towar sprzeda i widocznie jest zadowolony. To są niezbadane tajemnice umysłowości murzyńskiej.

Po skończeniu zakupów mój clark otwiera magazyny, które są czynne do piętej z przerwą dwugodzinną w południe. Wieczorami, o ile pogoda dopisuje grywamy dużo w tenisa. Jednym z ciekawszych zdarzeń w Yaoundé była murzyńska wystawa rolniczo - ozdobnicza. Rolnicza dlatego, bo widniały na niej całe stosy i góry niemal, przeróżnych manioków, makabo, ziemnych orzeszków (arachides) bananów, ananasów i t. d. aż do europejskich jarzyn, wyprodukowanych pod słońcem zwrotnikowym, jak marchew, fasola, pietruszka i t. d., a nawet (o groźno wspomnieć moich lat dziecięcych) niezwykle pięknych okazów kalarepy. Ozdobnicza część wystawy była mniej interesująca. Sprzedawano tam różne przedmioty, wyrabiane z kości słoniowej i drzewa hebanowego a co jedno to droższe. Mało było rzeczy artystycznie wartościowych, bowiem prawie wszystko robione na obrabiarce mechanicznej. Znajdywałem gdzieś po kątach, zepchnięte w cień, nieco ciekawych przedmiotów, przesłannie wykonanych ręką, które się wstydliwie chowały, a do tego nikt ich kupić nie chciał. Co to było za piekło od rana do nocy podczas tej wystawy! — Najlepiej ja to tylko ocenić mogłem, bo dom mój stoi wprost naprzeciw targowiska. O kawałek pstręgo perkalu lub o szczyptę soli murzyn gotowi są przekrzyknąć gardła i głowy sobie poobdzierać z włosów.

W zwierzyńcu moim gra obecnie najważniejszą rolę malutkie zwierzątko, wielkości dużego szczura t. zw. „manguste”, o którym Kipling pisze w swej pierwszej lub drugiej księdze dżungli. Stworzenie to jest lepsze od kota, bowiem oprócz mysi i szczurów zabija węże. Casy Boży dzień śpi sobie gdzieś zwinęte w kąciku, pod wieczór zaś się budzi i całą noc myskuje. Widząc je, niktby nie przypuszczał, że jest tak ruchliwe, zwinne i że to maleństwo jest największym teściulem węża. Moi boye pojąć nie mogą, czemu tak szukałem i poco kupilem to zwierzątko. Ponieważ nikt z nich w nocy do mego mieszkania nie wchodzi, nikt też mangustę nie widzi przy pracy. Kupilem ją dlatego, bo pewnego razu zastałem jadłowitego węża w mojej sypialni. Do myśliłem się zaraz, że jestto zemsta jednego murzyna, który dostał frycówkę za grubą kradzież w naszym magazynie, bezczelne kłamstwo i wypieranie się winy, mimo przyłapania na gorącym uczynku! — Teraz mogę się nie obawiać węzów, ich wróg naturalny załatwia się z nimi bardzo szybko. — Gdy mi to maleństwo przyniesiono, było bardzo młode i dzikie i musiałem powolutku zdobywać jego zaufanie. Przyzwyczajało się do swego otoczenia pomalutka, a dzisiaj oswojone zupełnie, przychodzi do mnie na każde zawołanie. Równocześnie i ten dzikus przyniesiony gdzieś z głębi dżungli afrykańskiej, doszedł do przekonania, że najlepszym wynalazkiem na świecie, jest łódź europejska, bo tylko na mojej kłodzie śpi i nie uznaje innego legowiska.

Nazywam je M'Wak, bowiem tak się mangusta nazywa w narzeczu Yaoundé, i o ile się da, pojedzie ze mną do Europy i do Poznania. A. Manjura.

wiązkowo od tej chwili czyści swym dziobem podtatustalego „torbacza”.

Scena ta powtarza się prawie codziennie. Pelikan leży sobie wygodnie, a u boku jego na jednej nodze stoi bocian i wykonywuje z przyjemnością powierzoną sobie przysługę koleżeńską. Inny przykład współżycia: Na stawie koło alpinarium widzi się często dwie kumoszki, opowiadające sobie, jak się zdaje, coś bardzo ważnego. Gęga bowiem gęś a odpowiada jej krzykiem pawica. Co one tak ważnego opowiadają, nie wiem, w każdym

Od słów do czynów!

Komitet wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przesyła nam z prośbą o zamieszczenie nast. odezwę:

Spółeczeństwo polskie wyczuwając dobrze intencje zaborcze najbliższych sąsiadów, powodowane instynktem samozachowawczym szuka sposobów i dróg zabezpieczenia kraju od wszelkich niespodzianek. Jednym z faktów, który stwierdzić należy z zadowoleniem jest nurtujące coraz głębiej w narodzie zrozumienie, że na wypadek wojny przyszłości cały naród jak jeden mąż będzie musiał stanąć w obronie swych najświętszych praw, bo prawa do życia. Faktem tym jest urzeczywistnianie się powolnie idei przysposobienia wojskowego. Należy jednak zwrócić uwagę, że, o ile to przysposobienie ma być istotnie skuteczne i przynieść krajowi pomoc w chwili krytycznej, to nie może ono być jednostronne. Prawda jest, że wojna przyszłości będzie nadzwyczaj skomplikowanym działaniem, opartem na wysokiej nauce, zdobycach techniki, oraz w myśl rzeczywistej zasady na duchu hartownym i moralności całego narodu. Wszystkie zdobycze ludzkiej wynalazczości zostaną wprężone do rydwanu wojny. Pracować będzie dla obrony żołnierz na froncie, uczony w zacisznym gabinecie, robotnik w fabryce, jednym słowem wszyscy, nie wyłączając nikogo!

Wojna przyszłości będzie wojną chemii i lotnictwa. Czy zdaje sobie jednak całe społeczeństwo sprawę, jak wielkie cięża na niem zadania, wpływające właśnie z użycia chemii i lotnictwa w wojnie przyszłości? Czy przygotowuje się dzisiaj do tego?

— Mało, bardzo mało! —

Samolot nieprzyjacielski dotrze wszędzie, mając za cel zniszczenie siedzib, warsztatów pracy i t. p. Przeto też w tej obronie przeciwlotniczej — przeciwgazowej musi przyjąć udział cały naród, musi się już dziś skupić w jednej myśli i z zadaniami swemi zapoznać, spychanie ze siebie tego obowiązku na innych w przyszłości może się jeno zemścić okropnie.

Naród cały musi przejść przysposobienie przeciwlotniczo - przeciwgazowe. Potrzebne są dziś kadry do obsługi sieci obserwacyjno - alarmowych, sprawnie działających posterunków, potrzebne są kadry drużyn przeciwgazowych, przeciwpożarowych! Potrzebna jest co najważniejsze, kadra instruktorów do pouczania o sposobach obrony najszerzych warstw, a przede wszystkim potrzeba nam lotników i jeszcze raz lotników. Mało je posiadać, trzeba je urządzić, wykwalifikować. Oprócz lotników musi istnieć potężne lotnictwo cywilno - sportowe, które w czasie wojny będzie naszą obroną, a więc potrzeba szkół pilotów i mechaników, potrzeba tych, co samoloty robić będą!

Na to wszystko musi się zdobyć naród sam. Na to powołal do życia Ligę obrony powietrznej i przeciwgazowej, b ynie wegetowała, ale mogła czynić, czynić niezmordowanie.

Muszą się na to znaleźć środki. Ludzie zasiadający w samorządach niech zechcą zapoznać się z tem zagadnieniem, a napewno gdy poznają je, nie będą uchylać się od uchwalenia subdyjmu dla L. O. P. P. Każdy samorząd czy to powiatowy, miejski czy wiejski musi mieć pozycję dla L. O. P. P., to zaś będzie świadczyć o dojrzałości społeczeństwa jego członków. Tak samo posiadająca, około trzech milionów mieszkańców Wielkopolska niechże się wreszcie zdoła w przyszłym roku przynajmniej na pół miliona członków, a nie jak dotychczas niespełna 30 (wyraźnie trzydzieści) tysięcy. Czas nagli, czas jest naszym sprzymierzeńcem, ale równocześnie i wrogiem, bo jeżeli damy obcym pracować, a sami robić nie będziemy, to tem samem damy przeciwnikowi przewagę nad sobą.

Zalowanie dzisiaj tam pięćdziesięciu groszy na obronę Państwa, gdzie

będź razie o rzeczy wielkiej wagi, gdyż rozmowa trwa nieraz i godzinami.

Te i inne podobne sceny są tylko możliwe tam, gdzie jest siaka taka wygoda, gdzie zwierzę nie odczuwa tak dotkliwie swego więzienia.

Pamięć więc, że i zwierzę czuje, że i ono ma jakieś pretensje do życia, powinna być podstawą każdego organizatora w obmyśleniu racjonalnego zakładania ogrodów zoologicznych.

Dr. Wiesław Rakowski.

na zbytki i nieraz niepotrzebne rzeczy wydaje się dziesiątki i setki, jest co najmniej dziwne. Tłumaczenie się opłacaniem podatków jest świadomym, przysłowiowym wykręcaniem się sianiem od spełnienia obowiązku wobec siebie samego i przyszłych pokoleń.

„Komu więcej dano, od tego się więcej żąda” tymczasem dzisiaj L. O. P. P. opiera się na urzędnikach państwowych, robotnikach i dzieciach szkolnych, a gdzie jesteście wy, którzy zarabiacie więcej niż pięć złotych dziennie, gdzie jesteście? Ojczyzna o was pyta i spełnienia obowiązku się domaga. Ojczyzna jednakowo nas żywi i jednakowo wszyscy mamy obowiązek przysposobienia dla Niej wszechstronnej obrony — wszyscy starcy i dzieci, mężowie i niewiasty.

Dwa razy dookoła świata bez zatrzymania motoru

Zupełnie nieoczekiwany wypadek stał się powodem zakończenia próby wytrzymałości samochodu Chrysler, który miał krażyć bez przerwy od dnia 25 września 1929 r. na torze „Avus” pod Berlinem, aż do chwili w której motor zatrzymałby się wskutek jakiegokolwiek defektu.

Zwyczajny Chrysler „65” Sedan dwudrzwiowy, znajdujący się pod stałą kontrolą wybitnych fachowców, przebył do dnia 3 grudnia 1929 r. t. zn. w przeciągu 69 dni i nocy przestrzeń 86.439 km., gdy w nocy w bardzo gęstej mgle, unikając zderzenia z innym samochodem, który nagle pojawił się w ciemności, nastąpił wypadek, uniemożliwiający dalszą jazdę. Gdyby nie ten nieoczekiwany wypadek, niewiadomo jaką przestrzeń przebyłby jeszcze ten samochód, gdyż z chwilą gdy go po wypadku podniesiono, motor został znów puszczone w ruch i funkcjonował znów tak cicho, spokojnie i regularnie jak przed wypadkiem. Jednak wskutek wypadku musiano zakończyć próbę; przestrzeń przebyta jest o całe dziesiątki kilometrów większa od najdłuższych dotychczasowych prób wytrzymałości.

Chrysler może być dumny z osiągniętego rezultatu; należy uprzedzić sobie sprawność systemu smarowania, który umożliwił każdemu tlokwowi pokryć przestrzeń niewiarygodną 77.870 kilometrów przy jednorazowym skoku około 11 cm. Wysiłek motoru przedstawia się ilością 180.940.000 wybuchów w każdym cylindrze. Pompka wodna utrzymywała wodę chłodzącą w obiegu przez 1656 godzin bez przerwy. Te kilka cyfr ilustruje wysiłek motoru, który mógłby być zatrzymanym przez jakąkolwiek drobną usterkę. Długowieczność takiego samochodu powinna być prawie bez granic, gdyż po przebyciu takiej przestrzeni jaka odpowiada normalnemu użyciu samochodu, w przeciągu pięciu lat, był on nadal tak szybki i żyw i sprawny jak na początku próby. Próba ta dała ścisłą kontrolę zużycia benzyny, które wyniosło 13.39 litr na 100 km oraz gum, które wytrzymały bez zmiany 50.000 km. Przedewszystkiem jednak trwałość samochodu jest zdumiewająca.

Trąd nie jest zaraźliwy

Amerykańska misja dla zapobiegawczego zwalczania trądu, zebrala się w tych dniach — jak donosi „Corriere della Sera” — w Nowym Jorku, przy współudziale specjalistów całego świata. Przed zakończeniem obrad, które toczyły się w obecności przedstawicieli wszystkich narodów i wśród wielkiego zainteresowania ludzi nauki, zapadła jednogłośnie uchwała iż straszliwa choroba nie należy uważać za zaraźliwą i że nie jest zatem konieczne bezwzględne izolowanie chorych od reszty społeczeństwa. Stwierdzono bowiem według przeprowadzonych metodycznych badań, iż trąd bywa bezwzględnie zaraźliwy tylko w pierwszym i drugim stadium swego rozwoju. Postanowiono więc przystąpić do budowy specjalnych schronisk dla trędowatych pierwszego i drugiego stopnia, z całego świata, w odosobnionej części Indji. Od trzeciego już stopnia porzaczawszy — chory na trąd nie przedstawia już żadnego niebezpieczeństwa dla otoczenia. W czasie odbytego zjazdu dowiedziiano się również, iż w Nowym Jorku żyje obecnie 21 trędowatych, przebywających na wolności pod specjalnym dozorem „Departamentu Higieny”. Ze względu na klimat trąd w Nowym Jorku nie jest zaraźliwy, o ile nie zachodzą objawy porażenia na zewnątrz. Istnieje nadzieja, iż wobec nadanego powyższemu uchwałą celowego rozgłosu, średniowieczny przesąd o trędowatych ustanie na zawsze. S. F.

Polskie ogrody zoologiczne

Do niedawna jedyny jeszcze poznański Ogród Zoologiczny w Polsce, doczekał się silnej konkurencji ze strony Warszawy, a i w najkrótszym czasie Krakowa, Katowic a może i Łodzi. Czy racjonalnem jest budowanie tylu ogrodów, — niewiem. Jedno jednak stanowczo stwierdzić można — urządzenie przestarzałych, klatkowych typów powinno być zaniechane. Zwierzę, zamknięte w ciasnych klatkach nieraz nawet wilgotnych i ciemnych, odczuwa przecież brak chociaż najprymitywniejszych wygod. Wskutek braku ruchu i słabego organizmu jego ulega osłabieniu i niebawem zwierzę ginie.

Nie zależy nam przecież tylko na oglądaniu samego zwierzęcia. Poznanie jego biologii, widzieć je w ruchu, obserwować współżycie jego — czy to w małych trzodach czy też wspólnie z innym zwierzęciem — to przecież ma być głównym zadaniem nowoczesnego Ogrodu Zoologicznego. Zwie-

dzenie podobnego zwierzyńca jak Hagenbecka w Stellingen (Hamburg), budzi u każdego z nas zachwyt i zadowolenie. Klatki, urządzone w stylu naturalnym, obszerne, bez okratowania udostępniają nam przyjrzenia się bliżej cztero- i dwunożnym mieszkańcom.

Trudnoby było pomyśleć o przebudowaniu poznańskiego Ogrodu Zoologicznego z powodu zbyt szcuplego miejsca, lecz powinna to uczynić Warszawa jako stolica państwowa a w mniejszym zakresie i inne miasta.

Czy nowo wybudowana woljera w naszym zwierzyńcu nie budzi pewnego zadowolenia i smaku estetycznego? Ilekroć tam życia, jakie współżycie, ile dziennie ciekawych momentów zauważyć można z życia ptaków, jaka przyjaźń nawiązuje się wśród tej gawiedzi ptasiej. Oto przykład: Stary veteran pelikan zbrał się z kolegą niedoli z czarnym bocianem, który obo-

Z Tow. Opieki nad Zwierzętami

W sali Biblioteki Uniwersytetu odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. K. Chłapowskiego nadzwyczajne walne zebranie członków Tow. Opieki nad Zwierzętami. Sprawozdanie z czynności sekretarza przedłożył p. Kryszewski, a z czynności skarbnika p. Kryszewska.

Sekretarz m. in. podkreślił, że z licznych stron napływały skargi dotyczące długotrwałej kontumacji psów, przewlekającej się już drugi rok. W pismach tych interesanci donosili o nowelizacji ustawy o kontumacji psów. W związku z podnoszonymi zażaleniami wystosowano memoriał do wojewody, na który nadeszła odpowiedź, nie mogąca niestety zadowolić właścicieli psów, utrzymujących je przeważnie do stróżowania domów.

Duże trudności też nasuwało przeciwdziałanie zęcaniu się nad zwierzętami, ponieważ donoszący o tych wypadkach nie dość szczegółowo informowali zarząd. Karcono nieprzepisowo przewożenie drobiu na targi, a również wskazywano, że kolejnictwo nie stosuje się w myśl ustawy do przepisów przewozowych, dotyczących zwierząt. Wreszcie załono się na posterunkowych policji, którzy z niestwierdzonych przyczyn nie występują urzędowo w wypadkach dręczenia zwierząt.

Celem usunięcia tych niedomagań, postanowiono wybrać opiekunów okręgowych, którym przysługiwać będzie specjalne uprzywilejowanie w urzędowaniu, a regulamin i instrukcje określi ich działalność.

Propagowano idee ochrony zwierząt przy pomocy radia i w odczytach.

Do zakładania kół powiatowych przystąpiono w Gnieźnie, Międzychodzie, Śremie, Bydgoszczy, Rawiczu, Kcyni, Jarocinie, Mogilnie, Nakle, Szubinie, Kościanie, Środzie, Nowym Tomysku, Obornikach i Rydzynie. Pod-

kreślić wypadki z naciskiem, że mało zainteresowania w kierunku rozciągania opieki nad zwierzętami napotyka się u młodzieży. W szkolnictwie bowiem jeszcze zbyt mało pod tym względem kładzie się nacisku. Należałoby wprowadzić do szkół odpowiednią propagandę w tym kierunku.

Ze sprawozdania skarbnika wynika, że ilość członków wynosi tylko 384 osób. Najpoważniejszym zadaniem skarbnika było gromadzenie funduszy na budowę pańników, na zakup paszy, wydawnictw itp.

W wyniku dalszych obrad przyjęto statut. Należy zaznaczyć, że opiekunowie okręgowi mogą zgłaszać się w sekretariacie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami przy placu Wolności 11, pokój 30. Z wielkimi zadowoleniem przyjęto wiadomość, że pod zarząd stowarzyszenia przechodzi miejski zakład obław psów.

W zebraniu wzięło udział 18-tu delegatów kół powiatowych, w tem wielka liczba lekarzy weterynaryjnych oraz wiceprezydent miasta Inowrocławia.

W skład zarządu weszli pp.: ppłk. rez. K. Chłapowski, jako prezes, radca dr. Krygicz, jako wiceprezes. J. Kryszewski jako sekretarz i T. Kryszewska jako skarbniczka, a jako członkowie zarządu pp.: dyr. Mizgalski, red. Koreywo, prezes Dyr. Porczy, i Teleg. Kaźmierski, insp. Pol. Państw. Goździński, pułk. Krupowicz, Remiszewski z Międzychodu, dr. Jabczyński, prezes Synd. Dzień, red. Bohdan Jarochowski, red. Edmund Rakowski, Edm. Szwedziński, Chelmiczka, Śniegocki, Boettger i Leporowski.

W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: radca Berkan, dr. Magierowa i dyr. Szczerkowski, a jako zastępcy inspektor Grabowski i Chmielewski. (k)

„Przystań” w Kiekrzu

Zbożna i ofiarna praca siostr N. M. P. Miłosierdzia.

Grono pań w Poznaniu, pracujących społecznie, wzięło sobie za zadanie podnoszenie moralne dziewcząt przebywających w szpitalach i więzieniach. W tym celu zwoływano je na pożyteczne pogadanki, czytania, zapoznawano je z treścią katechizmu, a w końcu po takim przygotowaniu, urządzano rekolekcje. Wiele z tych upadłych dziewcząt okazywało chęć poprawy, lecz wszystko na razie rozbiło się o to, że przecież nie miały dachu nad głową ani też umiejętności ucześciw pracy, więc po wyjściu ze szpitala musiałyby znowu powracać do dawnego życia. Stąd wyłoniła się potrzeba stworzenia przystanku dla tych dziewcząt, które zamierzały utrzymać się na dobrej drodze. Z grona pań powstało towarzystwo p. t. „Przystań”. Wspomazane radą i pomocą ówczesnego dyrektora Caritasu ks. kan. Dymka, zaapelowały do ofiarności społeczeństwa i władz miejscowych za uzyskaniem z ofiar gotówkę i za zaciągnięciem pożyczkę zakupiono posiadłość w Kiekrzu pod Poznaniem oddając ją pod zarząd Siostr N. M. P. Miłosierdzia. W lipcu ub. roku ks. bisk. Radoński poświęcił dom i kapliczkę, poczem zaraz siostry wzięły się do żożnej pracy nad temi biednymi dziewczętami.

Dziś Dom Serca Jezusowego po roku swego istnienia już jest przepelniony, i dziewczęta, szukające w Kiekrzu przystanku i poprawy, nie znajdują w nim miejsca. Nowa więc powstała troska dla Przystani i Zgromadzenia. Jakże tu rozbudować dom, gdy brak na to środków? Ale społeczeństwo, doceniając wartość istnienia takiej żożnej placówki, — która w tym krótkim czasie tyle już dobrego zdzialała — pospieszy niewątpliwie znowu z ofiarną pomocą.

Wychowanki Przystani w Kiekrzu — to przeważnie młodzież dorastająca, chociaż zdarza się czasem i konieczność przyjęcia dziewczęci poniżej lat czterech. Przeważnie zgłaszają się same, szukając powrotu na drogę uczciwego życia. Często oddaje dziewczęta rodzina lub władze opiekuńcze. Przeróżne kategorie osób wchodzi w skład wychowanek. Mianowicie zdeprawowane na drodze zepsucia, popchnięte na złą drogę przez oplakane warunki życiowe, brak opieki, uzdolnienia fachowego — i te często gruntownie się poprawiają i stają użytecznymi członkami społeczeństwa. Wreszcie do wychowanek należą te, które życie zabrało na zepsucie: środowisko niemoralne, często własna rodzina, nierodzący ojciec, lekko myśląca matka. Dalej takie, które od urodzenia już są skłonne do występku, względnie osoby, dziedzicznie obciążone, wreszcie dzieci o trudnym charakterze, potrzebujące specjalnej opieki wychowawczej.

Zdawaby się mogło, że ten skład pozornie nieodbranych osób, wywołuje przykre przeżycie, — a jednak jest wprost przeciwnie. Płynnie tu życie niemal rodzinne, pogodne i oparte na wzajemnym zaufaniu. Aczkolwiek panuje w zakładzie rygor, by

utrzymać ład, to jednak postępuje się w stosunku do wychowanek w ogólności drogą zachęty i perswazji, raczej, aniżeli surowości i przymusu. Wszelkimi środkami podtrzymuje się ducha pogody i swobody, co sprawia miły w zakładzie pobyt wychowanek. Zazwyczaj przyszedłszy do zakładu spodziewają się bezwzględnych nakazów i zakazów, którym zżory już obiecywały sobie stawic opór — w atmosferze życzliwości i swobody, cała ich ujemna energia się zatracza i zaczynają żyć życiem ludzi dobrych.

Zakład daje wychowancom pełne utrzymanie z opieką lekarską i moralną, utwierdzając je w zasadach wiary rym-katol. do tego dochodzi możliwość wyuczenia się robót i zajęć praktycznych i zawodowych. Każda wychowanka, o ile jest pełnoletnią, może opuścić zakład, gdy tego sobie życzy. Wychowanki w krótkim czasie orientują się w swoim nowym stosunku do życia, i budzi się w nich szlachetna ambicja dążenia w wyż. Do zakładu się przywiązują i czują się w nim dobrze.

Dla uzyskania wpływu na osoby tak różnorodnych typów, potrzebne jest jednolite, skoncentrowane oddziaływanie, jednolitość w postępowaniu. Temu sprzyja odpowiednia organizacja siostr wychowawczyń. Prace zarobkowe, z których się zakład utrzymuje, datą równocześnie wychowancom możliwość utrzymania się w przyszłości uczciwą pracą. Szczególnie pracują one w dziale bieliźniarstwa, haftu, robót kościelnych, pończosznicwa, tkactwa, szycia kołder, prania i prasowania, inroligatorstwa, ogrodnictwa i szewstwa. Uprzejmienia się wychowancom pobyt przez przedstawienia amatorskie, deklamacje, śpiewy, czytanie pożytecznych książek, gimnastykę i t. d. Po opuszczeniu zakładu otrzymują wyprawę i pewną gotówkę. Wychowanki nie znają się między sobą z imienia i nazwiska, lecz otrzymują imię inne, pod którym są znane w zakładzie.

Założycielką pierwszego domu jest matka Teresa z ks. Sułkowskich hr. Potocka. Owdowiawszy, postanowiła oddać się zupełnie służbie Bożej. Pragnieniem jej było w wasnym kraju pracować i wyćwiczyć z odmetów zła dziewczęta — do tad przez wszystkich odepchnięte i wzgardzone. W 1818 r. odhywa nowicjat w Iawal we Francji; do kraju wraca 1862 r., gdzie w Warszawie — mimo trudnej doby politycznej — zakłada pierwszy zakład. Powsławia później dalsze domy w Krakowie, Płocku, Częstochowie, Wilnie, Kaliszu a ostatnio w Kiekrzu. (z)

Encyklika „Mens Nostra”

z okazji jubileuszu kapłańskiego Ojca św.

(KAP) Dnia 19 bm. „Oserwatore Romano” ogłosił encyklikę, zapowiedzianą przez papieża w allokucji konsystorskiej z dnia 16 grudnia rb. Encyklika zaczyna się słowami „Mens Nostra”

i ma datę 20 grudnia 1929 roku, to znaczy dokładną datę pięćdziesięciolecia święcen kapłańskich Ojca św.

Dokument pontyfikalny stwierdza wielki pożytek duchowy, który w tym roku odnieśli wierni i którego wymownym dowodem była tak imponująca liczba pielgrzymek, jakie bez przerwy spieszyły do stóp Piotrowego tronu.

Idąc w ślady Leona XIII. i Piusa X., którzy z okazji swych jubileuszów kapłańskich zwracali się do duchowieństwa i ludu katolickiego z cenną nauką o postępie w doskonałości duchowej, Ojciec św. uważał za wskazane uczynić coś podobnego i zalecić zarówno klerowi, jak i wiernym praktykę rekolekcji (exercitia spiritualia). Zalecenie to ma być ojcowską pamiątką papieskiego roku jubileuszowego. Cała encyklika zatem jest poświęcona wyjaśnieniu i wywyższeniu pożytku skubienia duchowego i rekolekcji i obfituje w cytaty z Pisma św. Ojcow Kościoła i dokumentów pontyfikalnych.

W ostatniej części papież dodaje, że najlepszą metodą rekolekcyjną jest metoda św. Ignacego Loyoli, którego Ojciec św. lubi nazywać „szczególnym mistrzem rekolekcji” i który już na początku obecnego pontyfikatu ogłoszony był „niebieskim patronem wszelkich ćwiczeń duchowych, a wskutek tego i wszystkich instytucji, sodalicyj i stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, zajmujących się rekolekcjami i pomagających oddanym tej sprawie osobom”.

Sześćciolecie istnienia K! „Pomerania”

W dniach 7 i 8 grudnia Korporacja Stud. U. P. „Pomerania” obchodziła uroczyste sześćciolecie swego istnienia. W związku z tem odbyło się generalne zebranie wszystkich członków Korporacji, w którym uczestniczyli rycerze, seniorzy oraz członkowie honorowi. Przedmiotem tajnych obrad generalnego zebrania były sprawy organizacyjne oraz ustalenie planu pracy na rok przyszły. Generalne zebranie zakończyło się, jak zwykle, uroczystym Komerszem w salach „Bazaru”. Komersz uświetnili swoją obecnością p. wojewoda pomorski Lamot, p. prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Zakrzewski, równocześnie członkowie honorowi Korporacji, pp. prof. U. P. Dembiński i Rudnicki (członkowie honorowi) i liczne delegacje organizacji akademickich z Poznania, Warszawy i Krakowa — Przemówienia powitalne i programowe wygłosił prezes Konwentu Seniorów K! „Pomerania”, adwokat Bernard Cisewski z Bydgoszczy. Mówca wskazał, że K! „Pomerania” wychowuje swych członków w zasadach bezwzględnej posłuszeństwa, karności i subordynacji, kultuwując równocześnie trzy właściwości duchowe: wolę, rozum i uczucie dla zwalczania i zniszczenia chorobliwego indywidualizmu, toczącego, jak rak, nasz organizm państwowy, a wyrosłego na podstawie niezdrowego i wybujałego uczucia, niehamowanego przez niedostateczne wyrobienie woli i rozumu. Kończąc swoje przemówienie, mówca wznosił toast na rzecz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem zgromadzeni odśpiewali hymn narodowy. Następnie zabrali z kolei głos p. wojewoda Lamot, p. prezes S. A., Zakrzewski, p. prof. dr. Dembiński i p. prof. dr. Rudnicki. P. Wojewoda, analizując charakter starszego społeczeństwa, zakończył swoje przemówienie odezwą do młodzieży: „Bądźcie inni niż my, bądźcie lepsi od nas”. P. prezes S. A., Zakrzewski, wskazuje na głęboko zakorzenioną wśród pomorskich strzech, wsi i miast miłość ojczyzny, domaga się od młodzieży okazania tego patriotyzmu w czynach. P. prof. Dembiński wzywa młodych korporantów do zwracania uwagi na niebezpieczeństwo, grożące Pomorzu od strony zachodniej, sąsiada, podkreślając przedrozbior-

we czasy i politykę, uprawianą przez Fryderyka II. P. prof. Rudnicki mówił o niebezpieczeństwie, grożącym Pomorzu ze strony Niemiec z podboju ekonomicznego, i wskazywał szereg środków zaradczych.

Szczerze i serdeczne życzenia dalszego rozwoju K! „Pomerania” składały delegacje poszczególnych organizacji. Wśród miłego nastroju komersz uroczysty przeciągnął się do późnej nocy. (tr.)

Komunikacja powietrzna w zimie 1929-30 r.

Dawno minęły już te czasy, kiedy komunikacja powietrzna była czynna tylko w lecie, a z nastaniem zimy zamierała. Rok 1925 był tym rokiem przełomowym, od którego niemal wszystkie towarzystwa komunikacji powietrznej utrzymują komunikację cały rok bez przerwy, z tem jedynie ograniczeniem, iż na liniach, które nie posiadają urządzeń, umożliwiających ruch nocny, rozkład lotów kurczy się, musząc się zmieścić w granicach krótszych dni zimowych.

W Polsce w ciągu bieżącej zimy czynne są wszystkie linie, na których ruch utrzymywany będzie podobnie jak w lecie codziennie, a na niektórych zaś nawet dwa razy dziennie.

Śniegi nie stanowią przeszkody dla komunikacji powietrznej, gdyż koła w podwoziach samolotów zamieniają się z łatwością na płozy, które odgrywają rolę nart, doskonale umożliwiając rozbieg samolotów przy starcie i lądowaniu.

Podróż samolotem w zimie, dzięki spokojnemu bezwietrznemu powietrzu, nawet w bardzo mroźne dni przedstawia prawdziwą przyjemność. Mylnie jest zakorzenione u wielu zdanie, iż w górze nad obłokami, gdzie samoloty latają, jest zimniej niż na ziemi. Normalna bowiem wysokość na jakiej płatowce przelatują swę szlaki, wynosi 500 m. i panująca tam temperatura bynajmniej nie jest niższa niż na ziemi. Poza tem kajuty przeznaczone dla pasażerów są stale ogrzewane, a szczególnie zamknięte drzwi, podobnie jak wagonów kolejowych chronią pasażerów najzupełniej przed chłodem. Dlatego też podróżując w porze zimowej samolotem nie potrzeba ubierać się specjalnie ciepło i wystarczy zwykły strój, jakiego używamy w podróży koleją. W samolocie jest tem cieplej i wygodniej niż w pociągu, gdyż niema przystanków po drodze, na których towarzysze podróży, otwierając drzwi, napuszczają zimne powietrze i narażają siedzących w rozrzutanych wozach na przeziębienie.

Krajobraz zimowy, oglądany z okien samolotu, jest wibitnie interesujący, a widoki na poszczególne odcinki drogi zmieniają się ustawicznie jak w kaleidoskopie: to wszystko spowite w śniegu zamarle rzeki, cienne lasy, linie dróg, zasneżone wioski itd. przystem różnorodnie refleksy światła słonecznego — są wspaniałe i pozostawiają niezapomniane wrażenie.

Walka z dzwonami kościelnymi.

W tych dniach obradowała w Leningradzie konferencja „aktywnych bezbożników”, na której między innemi przyjęto rezolucję, domagającą się podjęcia w fabrykach leningradzkich specjalnej kampanji na rzecz walki z dzwonami kościelnymi. Robotnicy fabryk leningradzkich mają się domagać usunięcia wszystkich dzwonów z kościołów i przekazania metalu, pochodzących z tych dzwonów, na cele przemysłowe.

Ponadto na konferencji „aktywnych bezbożników” opracowano specjalny plan walki z świętami Bożego Narodzenia w roku bieżącym.

Połączenie telefoniczne Leningradu z zagranicą.

W najbliższym czasie otwarte zostanie regularne połączenie telefoniczne między Leningradem a Berlinem, Helsingforsem, Sztokholmem, Oslo i Kopenhagą.

Sejmowa komisja sportowa w Czechosłowacji.

W sejmie czechosłowackim utworzona została specjalna komisja sportowa, w skład której wchodzi posłowie, należący do rozmaitych organizacji sportowych. Przewodniczącym komisji tej stał się z wyboru poseł agrarny Dubický. Komisja posłów sportowców czuwać ma na terenie parlamentarnym nad należytem uwzględnianiem potrzeb sportu przy uchwalaniu nowych ustaw.

ś. ✕ p.

Jan Arkuszewski

Inżynier-technolog

właściciel majątku Lubiec ziemi Piotrkowskiej, opatrzonej św. Sakramentami, zasnął w Panu w Wigilię, dnia 24 grudnia 1929 r. w Lubcu.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach we wtorek, dnia 31 grudnia, o godz. 10.30 rano poczem zwłoki pochowane zostaną na cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym. np 6271

Na te smutne obrzędy zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego

pograżona w głębokim smutku Rodzina.

Z życia Towarzystw

Sodalicia Marjańska Panów w Gnieźnie obchodziła w niedzielę bardzo uroczyste 25-lecie swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił w asyście duchowieństwa ks. biskup Laubitz, zaś podniosło kazanie wygłosił ks. dr. Kozal. W czasie mszy św. sodaliści przystąpili do Stołu Pańskiego.

W południe na sali hotelu europejskiego odbył się wspólny obiad, w czasie którego przemawiał, ks. biskup Laubitz, dyr. Antoni Smielecki, dyr. Frankowski i Gantkowski. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja. Na wstępie chór kleryków pod bat. ks. kan. Tłoczyńskiego odśpiewał uroczysty tercet z oratorjum „Eljasz”. Podniosło przemówienie wygłosił ks. biskup Laubitz, zaś prefekt p. Smielewicz podziękował za liczne przybycie duchowieństwa i gości. Ks. prałat Krzeszkiewicz w głęboko ujętym przemówieniu na temat odrodzenia moralnego zaznaczył, że może ono tylko nastąpić przez Chrystusa i Jego naukę. Życzenia składał p. radca Szczaniecki z ramienia prezydium Związku Sodalicyj męskich, ks. dziekan Zabłocki w im. Sodalicyj Pań, p. Fredykówna w im. Sod. żeńsk. gimn. Bł. Jolenty, p. Woliński w im. Sod. m. gimn. Bolesława Chrobrego, p. Loster w im. Konferencji im. św. Wincentego a Paulo, delegaci Sodalicyj z Bydgoszczy i Sod. Kupców oraz Młodzieży Kujawskiej z Poznania. Sprawozdanie za ubie-

głe 25 lat zdał p. dyr. Antoni Smielecki. Sodalicia Panów została założona 15 grudnia 1904 roku za staraniem dawniejszego syndyka konsystorskiego p. Szczanieckiego. Obecny skład zarządu jest następujący: prefekt Smielewicz, asystenci pp. Przybyszewski i Hoffmann, konsultorowie pp. Gantkowski, Smielecki i Frankowski. Na stepsie odczytano telegramy m. in. od ks. kardynała Hlonda, ks. biskupów Łukomskiego, Lisieckiego i Dymka, prezydenta miasta Barciszewskiego, starosty Słabego, ks. prałata Taczaka. (br)

Z Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości w Śremie. Z początkiem tego miesiąca odbyło się w Śremie walne zebranie właścicieli domów w hotelu „Bazar”. Prezes p. Antoni Nowak powitał bardzo licznie zebranych członków i gości, poczem powołano do prezydium p. Baratkowskiego, a na sekretarza p. Cz. Galeckiego. Prezes w sprawozdaniu swem dał krótki pogląd na dzieje powstania towarzystwa. Założono je w roku 1910 wówczas zapisało się 144 członków. Podczas wojny, towarzystwo było bezczynne, aż dopiero w r. 1924 zawiązało się na nowo. Prezesem wybrano p. Baratkowskiego. Z wiosną r. b. kiedy prezesem został p. Antoni Nowak, rozpoczęło normalną, a nawet dość ożywioną działalność. Zarząd interwenjował częstokroć u władz w sprawie odnawiania domów, czynił starania o kredyt, obecnie zaś stara się o przeprowadzenie swego przedstawiciela do Sejmiku Powiat. i do

Sądu Rozjemczego. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego. Prezesem wybrano powtórnie p. Antoniego Nowaka, zastępcą jego p. Baratkowskiego, sekretarzem i skarbnikiem p. Stefana Raszewskiego, zastępcą p. Sobiecha. Pp. Czesław Galecki i Ant. Sobkowiak weszli do zarządu jako radni. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Domagalskiego i Piątk. do sądu honorowego zaś pp. Nowickiego i Domagalskiego. Po załatwionych formalnościach p. Nowakowski delegat Okr. Z. Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości na Wojew. Pozn. mówił o prawach wynikających dla właścicieli domów z ustawy o ochronie lokatorów i innych obowiązujących ustawach. W następstwie wywiał się dyskusja, w której prelegent odpowiadał wyczerpująco na lardzo liczne pytania.

— **Czytelnia Społeczna Kat. Związku Polek** otwarta co środę od godz. 17 do 21 oraz w soboty od godz. 10 do 14. posiada bogaty wybór pism polskich, francuskich i niemieckich, z dziedziny życia katolickiego oraz ruchu kobiecego. Czytelnia mieści się w biurze Kat. Związku Polek, św. Marcina 68 I ptr. Wstęp bezpłatny.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ODCISKI ZAP. WSK. 107

Piegi Pryszcz Liszaje Plamy pewnie usuwa **KREM VENUS**

QUATRE VALETS

PERFUMY
WODY
KWIASTOWE
MYDŁA
PUDER

PERFUMERIA SZACH WARSZAWA

I w 439



Dnia 27. 12. 1929 r., o godz. 7 rano, zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Stanisław Modzelewski

Sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu

przeżywszy lat 68. Niezwykle zalety serca i duszy, zacność i prawość charakteru, uczynność i serdeczność w koleżeńskim pożyciu, zapewniły Mu w sercach naszych trwałą i niezatartą pamięć.

Cześć Jego Cieniom!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 30. 12. 1929 r., o godz. 2,30 po południu, z domu żałoby ul. Działyńskich 1, na cmentarz parafii św. Wojciecha. Msza św. we wtorek, o godz. 8,30, w kościele św. Wojciecha.

Prezydium i Sędziowie Sądu Okręgowego w Poznaniu.



Dnia 28 grudnia 1929 r., o godz. 4,15 po południu, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, nasza najukochańsza i najtroskliwsza matka, ś. p.

z Leciejewskich

Marja Jakubowska

wdowa po st. naczelniku Urzędu poczt.

o czem donoszą

w smutku pograżeni
córki i syn.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 31 grudnia r. b., o godzinie 3 po poł. z domu żałoby przy ul. św. Ducha 1.

Trzemeszno, dnia 28 grudnia 1929 r.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Zwapienie żył.

Zdenerwowania osłabienia Zadać bezpłatnej broszury o nieszkodliwym leczeniu domowym od

Dr. GEBHARD & Co., Gdańsk. nr. 56.

Maszynę

do szycia nową, damską, z okragiem członkiem okazynie fiano, sprzedam „Torero” skład rowerów. Poznań-Jeżyce, Kr. szewskiego 8. zdw 85 190

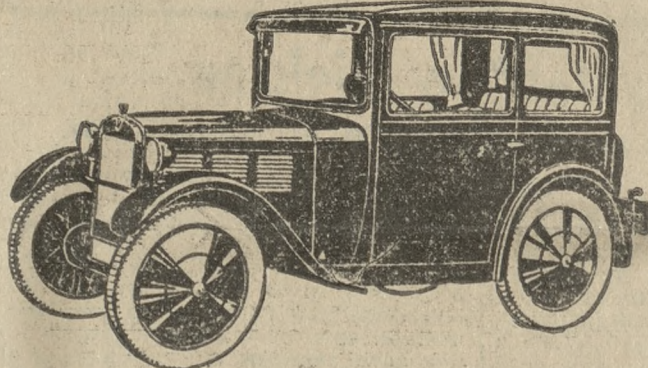
Dnia 27 grudnia 1929 r., zmarł nagle członek nasz, ś. p.

Antoni Tucholski

W Zmarłym straciliśmy znanego Kolegę i gorliwego członka.

Uprasza się o liczny udział członków w pogrzebie, który odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 b m, o godz. 2 po poł., z domu żałoby Górna Wilda 50.

Klub Sportowy „Warta” T. z w Poznaniu.



B. M. W. 4 cyl. 4 luktowe 15 H. P. limuzyna 3 4 osob. nowe za cenę 7500,— zł loco Poznań, samochód o niebywalej wartości i zaletach. Prosimy żądać ofert. Poszukujemy solidnych zastępców na powiaty. np 610.

„KOMNA”, Sp. z o. p. Automobile,
Poznań, ulica Dąbrowskiego 83-85. Tel. 77-67 i 54-78

Poleca Piwo Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego w KONINIE

Piwo Bernardyńskie

(Słodowe pasteuryzowane)

oraz PIWO JASNE.

Pp 7398-57,70

OBIADY

treściwe, smaczne, tanie **Restauracja Rzeźni Miejskiej, Grochowe Łąki 9. z p. 4937**
Telefon 2477.



DINOL
PŁYNNY NIEZAWODNY
ŚRODEK OD POTU
zapewnia powodzenie w tańcu
nr 6058

Na Raty!
20 zł miesięcznie



E. KROMCZYNSKI,
Poznań,
Aleje Marcinkowskiego 5
Agenci do sprzedaży maszyn do szycia potrzebni.
nr 11184

Agentów
jeszcze kilka potrzebuje. Śniad. 30. IL. 4-7. Kw 137

Panienska
przyjmie posadę na wsi do dzieł. ci ma dobre polecenie zna król. szycie i robotki. Oferty Kurjer zdp 85 458

WIELKA SPRZEDAŻ FUTER

silowe, karakulowe, źrebcowe, piszczykowie oraz wszelkie inne po bardzo niskich cenach. Wielki wybór skór futrzanych oraz blamy. Wykonują futra podług miary oraz modernizację i reparację szybko i tanio.

Tel. 59-50. EDMUND OLEJNICZAK Tel. 59-50.
MAGAZYN FUTER i ZAKŁAD KUŚNIERSKI.
Poznań, ulica Wodna 28, narożnik Starego Rynku.
Proszę dokładnie zwać na firmę. **rw 8163**

Czy W. P. jest już w posiadaniu zaproszenia na REDUTĘ MASKOWĄ „TRYTONA”???

Jeżeli nie, to prosimy uprzejmie o zaopatrzenie się w takowe, które wydaje tylko wiceprezes P. T. W. „TRYTON” p. Feliks Staszewski, ul. 27 Grudnia 5. Tradycyjna WIELKA REDUTA MASKOWA Poznańskiego Towarzystwa Wioślarzy „TRYTON” T. z. odbędzie się w Sylwestra, we wtorek, 31 b. m. w odnowionych i pięknie udekorowanych salach Ogrodu Zoologicznego. Program ogólnie znany. Cały dochód na budowę nowego szalasu! Zaproszenia i przedsprzedaż biletów tylko w firmie F. Staszewski, ul. 27 Grudnia 5. — Nowość! Na balu będzie każdy filmowany.

Handlowiec

wykształcenie średnie
duższa praktyka han-
dlowo-bankowa niem-
cki i polski, p. odbieciu
wojskowej przy mie-
odpowiednią posadę, w
zakładach przemysło-
wych zaraz Referencje.
wynagrodzenie traktuje
długoręcznie. Oferty
Kurjer Pozn. zw 20913



Mydło Piękności

preparowane z palm i oliwek.
Najprostszy środek do wywołania świeżości i piękności cery.

Krem do golenia Palmolive jest idealnym środkiem do golenia.

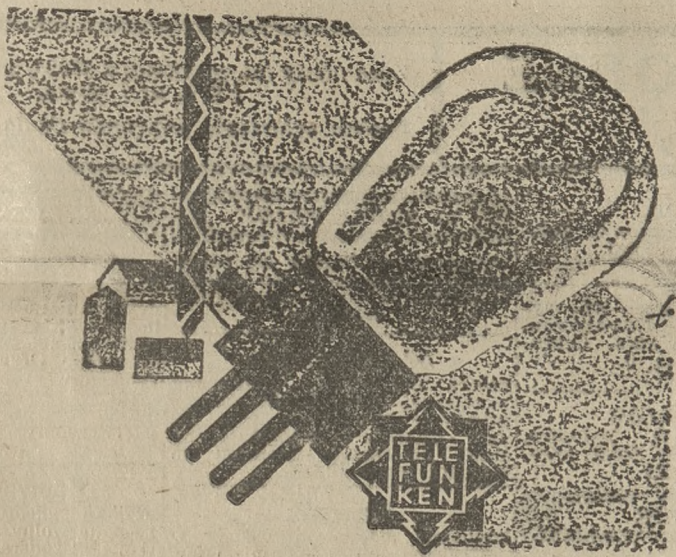
MYDŁO PALMOLIVE

Żądać wszędzie.

Wyl. reprez. na Polskę i Gdańsk:

Mc Dougall & Co., Warszawa, Bielańska 4. Tel. 99-66

Pw 7/4



Odbiór zamiejskowy
tak czysty, jak

miejskowy

LAMPKAMI — TELEFUNKEN!

TELEFUNKEN

DLA KAŻDEGO CELU STOSOWNA LAMPKA!

Proszę żądać w składzie aparatów radiowych tabeli porównawczej lampek Telefunken. W każdym składzie aparatów radiowych znajdziecie ściśle tabelę wykazującą stosowne lampki Telefunken dla wszystkich nowoczesnych radio aparatów. np 5755

Na życzenie demonstrują odbiorniki, głośniki i lampki Telefunken przedstawiciele nasi:

w Grudziądzu: A. Kunisch	w Wąbrzeźnie: Fr. Biały
w Chojnicach: Emil Herrmann	w Lubawie: Jan Krasiński
w Chełmnie: Wiktor Smoliński	w Działdowie: Otto Orluda
w Kościerzynie: Bracia Ormańscy	w Toruniu: „Elektro”, właśc. Szulz
w Jabłonowie: B. Mąkowski	oraz wszyscy odsprzedawcy.



„HIS MASTER'S VOICE”
to satysfakcja dla miłośników muzyki i tańca
POSŁUCHAJ I OSADZ!

THE GRAMOPHONE CO. LIMITED LONDON

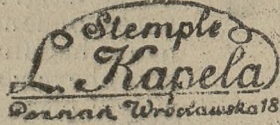
Gen. Repr. na Polskę
JOZEF WEKSLER
Członek i Eks. Izb. Handl. Brytyjskiej
Kraków Warszawa Lwów
Floriańska 25. Marszałkowska 132. Sybustuska 2.

Bezpłatnie!

Czytelnikom „Kurjera Poznańskiego”
Redaktor Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, adres, adres urodzenia, otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste płatne, godz. 11-7. np 6264



**SZCZYT
PRECYZJI
I TRWAŁOŚCI**
to szwajcarski
zegarek
„REVUE”



Wszystkim Szanownym Gościom zyczy
Pomyślnego Nowego Roku
M. Lewandowicz cz.
obiady prywatne.
Tel 5362 Św. Marein 57, I.

SKŁAD

w Główniej, przy przystanku tramwajowym
wydzierżawię.

Czynsz za dwa lata zgóry. Adres wskazuje eksp.
Kurjera Poznańskiego pod rp 8183



Wesoły uśmiech dziecka.

**Która matka nie pragnie widzieć swych
dzieci wesołymi i pełnymi życia.**

Jeśli dziecko jest spóźnione w rozwoju, wątłe lub nerwowe, przyczyny tego nie należy koniecznie szukać w chorobie. Leży ona często jedynie w odżywianiu, które, jakkolwiek obfite i doskonale przygotowane, może być jednocześnie nieodpowiedniem.

Człowiek dorosły odżywia się jedynie na to, aby odzyskać utraconą substancję oraz siły, dziecko natomiast zbierać musi także zapasy konieczne dla rozwoju. Wymaga ono przeto pożywienia nie tylko obfitego, lecz przede wszystkim jakościowo dostatecznego i łatwo przyswajanego przez organizm. Filizanka Ovo-

maltine'y na pierwsze śniadanie odpowiada tym wszystkim wymaganiom. Ovomaltine zawiera w stanie stałym wszystkie składniki odżywcze siodu, mleka, jaj i kakao, pod postacią całkowicie przez organizm dziecięcy przyswajaną.

Dzieci zbyt szybko rosnące, łatwo podlegające zmęczeniu, blade i apatyczne winny koniecznie dostawać na pierwsze śniadanie filizankę smacznej i wzmacniającej Ovomaltine'y. Dzieciom zdrowym zapewni ona również, lepiej od wszelkich innych środków, rozwój normalny i szybki.

Filizanka



OVOMALTINE

również i Ciebie wzmocni.

Żądać wszędzie.

Dr. A. WANDER S. A. BERN (Szwajcaria).



Z powodu likwidacji

Miejskie Biuro Kwaterunkowe sprzedawać będzie po bardzo korzystnych cenach:

łóżka metalowe, materace, koce, poduszki, prześcieradła, powłoczki, garnitury umywalniane, umywalki, wieszaki, krzesła etc.

Sprzedaż odbywać się będzie od 30 grudnia 1929 roku do 15 stycznia 1930 r. w Sali Reprezentacyjnej P. W. K. (Westybul) ul. Marszałka Focha od godz. 9 do godziny 16. Pp. 81-0-52 1-0.

BACZNOŚĆ CIERPIĄCY NA PRZEPUKLINĘ

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecane bandaże usuwające radykalnie po osobistym jawieniu się najstarszemu i najniebezpieczniejszemu przepukliny u pań, panów i dzieci, najnowszego wynalazku **M. Tillemana**, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Raskala są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przegladnąć liczne, entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy, ze sfer duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMANN
specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży
KRAKÓW, UL. SZLAK nr. 39
Zadać prospektów bezpłatnie. np 5158

Chcesz otrzymać posadę?

MUSISZ
UKOŃCZYĆ

KURSY FACHOWE

Korespondencyjne
prof. Sekułowicza

Warszawa, ulica Żorawia 42 n.
KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE
buchalterji, rachunkowości kupieckiej,
korespondencji handlowej, stenografji,
nauki handlu, prawa kaligrafji, języ-
ków obcych: angielski, francuski, nie-
miecki, pisanie na maszynach, pisowni
i gramatyki polskiej. Po ukończeniu
EGZAMIN I SWIADECTWO.

5693

Zadajcie prospektów.

Chcesz otrzymać posadę?

Kupię lub wynajmę dom

ewentualnie część domu z nowoczesnym urządzeniem o 5—6 pokojach, w Poznaniu lub też pod Poznaniem, w dobrym położeniu z ogrodem. Oferty pod: **K. Stecki, Poznań — Sołacz — Dwór**, także telefonicznie 54-13. zp 20 934

LE NARCISSE BLEU
de Mury PARIS
Najlepsze
perfumy
i wody
kolonjskie
ZADAJ WSPÓDZIE

Wielki wybór pianin

w doskonałym gatunku
poleca
B. SOMMERFELD
największa w Polsce Fabryka Pianin
Bydgoszcz,
ulica Śniadeckich nr. 56.
Telefon nr. 883 i 458.

Przedstawiciel: **Wł. Kwiatkowski, Poznań, Gwarna 13.**



Jako fachowiec muzyki i znawca różnych fabrykatów stwierdzam z największym zadowoleniem, iż instrumenty fabrykatu firmy **B. Sommerfeld** pod względem dźwięku jak i mechaniki są pierwszorzędne i mogą takowe każdemu refleksantowi gorąco polecić. **Emil Bergmann, Profesor Konserwatorium Winterfeld**

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-linowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE

Biżuterje

Perły, kolczyki, diamenty, paski złote, szale, apaszkę, ostatnie nowości, kupisz najtaniej w Warszawskim Składzie Fabrycznym Wielkie Garbary 40. Kw 1 193-4

Pończochy

Bemberga od 4.35 zł. Fildecosse wełniane, w obfitym wyborze, bogaty asortyment deseni i kolorów najtaniej w Warszawskim Składzie Fabrycznym Wielkie Garbary 40. Kw 1 195-6

Garsonki

Golfy, Pullovery, Jumpy, wełne, kupisz najtaniej w Warszawskim Składzie Fabrycznym Wielkie Garbary 40. Kw 1 197-8

Samochody

każdego rodzaju nowe i używane, osobowe ciężarowe i autobusy jako kupna okazynie (zamiany). Dogodne warunki zapłaty. „Komna” Sp. z o.o. Autmobil, Poznań Dąbrowskiego 83-85, telefon 77-67 i 54-78. nw 5512

Listy

żytnie Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w równowartości do 200 000 zł na pewną hipotekę majątku ziemskiego pożądaną. — Kurs i odsetki według umowy. Oferty uprasza się składać w „Par” Poznań, ul. 27. Grudnia 18, pod 59.127. Pw 8 157-59.127

Skład

towarów krótkich sprzedam. G. Włda 50. zdp 85 176

Węgle

zwozi tanio. Telefon 38-87.

Zwózki

wszelkie załatwiam. Telefon 38-87

Futra

damskie, różne poleca po cenach niższych. E. Palkowska, Maślarska 7, I. zdp 85 471

Księgarnia

skład papieru, stare przedsiobierstwo z powodów rodzinnych zaraz do sprzedania. Zgłoszenia tylko refleksantów z podaniem wpłaty uprasza się do Kurjera. nw 6 261

7 PIENIĄDZ

6—10.000 zł

poszukuje na I. hipotekę realności w Poznaniu. Oferty Kurjer. zdw 84 663

10 ZAMIANA MIESZKANIA

Zamiana

Pokój z kuchnią, bardzo suchy i ciepły, odnowiony, światło elektryczne, w centrum miasta zamienię na 4 pokoje w śródmieściu zaraz. Oferty Kurjer. zdp 85 446

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

dwuosobowy, utrzymanie, wynajmę. Masłowska, Wrocławka 30, III. zdp 85 490

1 lub 2 pokoje

frontowe, umeblowane, dla 1 lub 2 osób lub bezdzietnego małżeństwa do wynajęcia, z urządzeniem kuchennym i łazienką. Fortepian do dyspozycji, służąca na miejscu. Kwiatowa 9, I. prawo. zdp 85 502

Elegancki

dwuosobowy pokój z telefonem, utrzymaniem wolny. Matejki 51, parter, prawo. zdw 85 301

Śródmieściu

frontowy, słoneczny pokój, elektryczne światło, wygodnie dla 2 osób urządzony, wynajmę. Zgłoszenia Kreta 24, II. lewo. zdp 85 509

Pokój

umeblowany, frontowy, wynajmę. Niegolewskich 6, parter, prawo. zdpw 85 555

Pokój

duży frontowy inteligentnemu małżeństwu wynajmę zaraz. Bukowska 9, I. piętro, prawo. zdp 85 450

Pokój

wejście z klatki schodowej dla pana. Piotra Wawrzyniaka 37, I. piętro. zdp 85 453

Pokój

umeblowany na biuro od 1. I. 30, lub zaraz z telefonem do wynajęcia. Św. Marcin 66/67, I. piętro, lewo, front. zdp 85 462

12 SZUKA POKOJU

Pokoju

niedużego, widnego, z łazienką, w nowym czystym domu, możliwie blisko dworca, poszukuje kawaler. Zawiadomienie listownie: Stanisław Szczawiński, Okręgowy Urząd Ziemski, ul. Fredry. zdp 85 507

Urządnik

kawaler poszukuje umeblowanego pokoju do 50 zł od 1. I. Zgłoszenia uprasza Kurjer zdp 85 581

Student

poszukuje pokoju, centrum, lub Jeżyce. Zgłoszenia z podaniem ceny do Kurjera zdp 85 553

Poszukuje

2 pokoi niekremujących na strychu dla dwóch małżeństw. Oferty Kurjer zdp 85 451

13 LOKALE

Poszukuje

pokoju umeblowanego na biuro w centrum miasta. Oferty Kurjer zdp 85 555

14 DZIERŻAWY

Wydzierżawie

składy: rzeźnictwo, towarów kolonialnych i restauracji wraz z mieszkaniem 2 pokoje z kuchnią. Cena podług umowy. T. Kotarwa, Kiekrz, pow. Poznań. zdp 85 511/2

15 UZDROWISKA

Krynica

Pensjonat Br Chłapowskiej i T. Sarczyńskiej, willa „Stella” przyjmuje zamówienia. Wigilja. Drzewko. Sporty. nw 5 252

22 ROZMAITE

Akuszerka

Kleinwächterowa w Poznaniu, centrum miasta, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od Placu Świętokrzyskiego. zdw 85 503

Maskowe

koestjmy nowe, piękne, wypożyczam. „Janina”. Górna Włda 13. zdw 84 553

Specjalista

załatw. nocy, naprawy tylko Liebig. Ohwaliszewo 39. rw 8 178-9

Maskowe

koestjmy wypożyczam. Wielki wybór. Pawlikowska. Poznań, ul. Woźna 15. rw 8 136-7

Nie

będzie wieczoru Sylwestrowego kto nie kupi wina od Sarnowskiego. Ratusz, pod filarami. zdpw 85 568

Oddam

niewolę na wychowanie. Zgłoszenia Kurjer zdp 85 563

Hafty

mareżki, robotki ręczne itp. wykonuje Giertruda Nowakówna, dyplomowana hafciarka, Czarnków, ul. Wroniecka 5. zdp 85 073

Artystyczna

reparacja pończoch trykotów. Skarbowska 14, parter, front, lewo. zdp 85 230

23 OŻENKI

Ożenki

zamężne panie pragną szczęśliwie wyjść za mąż. Panom, także niemającym udzieli informacji Stabrey, Berlin, Stobischestr. 48. zdp 84 224

24 NAUKA

Szkoła tańców

Stelli Kledeckiej Poczta 29, telefon 33-29. Pw 7405-45.201

Kursy stenografji

pisanie na maszynach Kantaka 1, II. piętro. zdw 81 472

KTO

jeszcze nie otrzymał prospektu pisma „Mój Przyjaciel” na rok 1930, może zażądać bezpłatnie od redakcji w Warszawie, Bielańska 5/26. Prospekt zawiera m. in. dane konkursu światowego, za który wyznaczono wysokie premie pieniężne i cenne przedmioty. nw 6 192

Szkoła tańców

Antoszewskiego Zielona 3, Nowe kursy 4 stycznia. Lekcje oddzielne codziennie. Pw 8 151-52.62

25 MUZYKA

Na cytrze

udzielam lekcji. Radzińskiego 48, IV. zdw 84 864

Orkiestry

nowoczesne na bale, zabawy do starca Guziński, Aleje Marcinkowskiego 28, telefon 3927. Najpoważniejsze referencje. bpp 1 153

GAZETA ROLNICZA

Rok LXX istnienia

Pismo tygodniowe ilustrowane z dodatkami

ORGANIZACJA PRACY w ROLNICTWIE (redaktor — H. Obrt), INŻYNIERIA ROLNA (redaktor — prof. inż. St. Turczynowicz), GMINA (redaktor — dyr. St. W. Charszwicki), PRACE GLAD ROLNICZO-DROBNICZY (red. — prof. inż. Rybicki) i PISMO INŻYNIERÓW ROLNICZYCH (redaktor — dyr. W. Sawicki)

pod redakcją naczelną

Jana Lutoszawskiego

Organ urzędowy Związku Organizacji Rolniczych R. P. i Rady Naczelnej Organizacji Ziemianiskich

będzie wychodziła w r. 1930 z dotychczasowym programem, ustalonym przez długą tradycję.

„GAZETA ROLNICZA” uwzględnia wszystkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego, zarówno ich teoretyczną, jak i stronę ekonomiczną, poleca obfite ilości z życia organizacji społeczno-zawodowych, daje systematyczny przegląd piśmiennictwa rolniczego, w tem pracy zawodowej polskiej i zagranicznej; prowadzi „Poradnik Gospodarski” i specjalny dział „Doradztwa Pracy-Rolniczego” przy pomocy grupy najwybitniejszych specjalistów. — W obecnym okresie kryzysu śledzi wszelkie jego objawy i podaje na ich wywołaniu jasne wskazówki i uprzedzenia jego skutków przez racjonalną reorganizację gospodarstw. — W nowym biliter nieszczęsnym „Gala” (który zastąpił „Gala”) była traktowana szczerze i szczerze sprawy społeczne i kultury wsi. — Wyszczególnienie i podanie będzie odgrywać z „Gazetą Rolniczą” dla uniknięcia gubienia ich w drodze.

„GAZETA ROLNICZA” rozwijającą się oświadcza pisma będzie przesyłana — paki znowu starczy — przez styczeń bezpłatnie.

Przebiegła i twierdząca o przysięgę i dodatkami wynosi 25 zł., Nr. Rachunku Czekowego w P. K. O. 513.

Adres Redakcji i Administracji

WARSZAWA, ul. KOPERNIKA 30 parter, TELEFON 53-42

np 6270

28 WOLNE MIEJSCA

Poszukiwani

delegaci do rozpowszechniania deklaracji na cel budowy kościoła we wszystkich miastach i gminach Polski. Warunki korzystne. Oferty życiorys, odpis świadectw, referencje, nadsyłać: „Ruch” Kraków, Szczepańska, do 13, 12, r. b. pod „Kościoł”. Pierwszeństwo mają emeryci. nw 6 138

Pierwszorządny

czelista saksofonista do lepszego zespołu wolny od 1 stycznia. — Oferty Czeliasta, Kawiarnia Wiedeńska, Gniezno. nwp 6 282

Bufetowa

do kawiarni i restauracji, uczeń zespołu, potrzebna 1. I. Zgłoszenia piśmienne Kurjer zdp 85 506

Szofer

mechanik do taksówki potrzebny zaraz. Zgłoszenia od godz. 13 do 15, w niedzielę od 12—13. Przemysł Drzewny Dziemian. Fredry 8. zdp 85 472

Rysownik

potrzebny. Zgłaszać się wieczorami Kobylskiego 6. Kpw 1 405

Humor zagraniczny



— Niech się pani nie obawia, nic się jej nie stanie. Moja zasada jest być zawsze do usług pici pięknej.
— To może pan zechce zadzwonić po policję?
(Passing Show — London) S. F.

Przedpłata

na styczeń 1930 r. za oba wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku ilustrowanego „Kurjera Sportowego” w Poznaniu w kwotę 1,40 zł w apendyksach i miesięcznik 1,40 zł z dostawą pocztową. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesłanki w zakładach strajkowych i t. p. wydawni nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odškodowania.

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1478, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1478 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Ogłoszenia

na stronie 6-linowej 30 gr. na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redaktorskiego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczными 240 gr. od 1-linowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 19.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 a strona do wydania wieczornego do godz. 19. w dn. przedświątecz. do godz. 9 przed południem. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.